

Przedpłata
 Na „Głos Narodu“ wynosi:
 w Krakowie: miesięcznie
 kor. 3.—. Za odosłanie do
 mieszkania dopłaca się 40
 halercy miesięcznie.
 Adres Administracji: Gar-
 barska 7.
 Biuro Kijalne: Szewska, 18.

Numer pojedynczy zwykły:
 10 hal.
 Numer z poprzednich dni:
 20 hal.

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Przedpłata
 Na „Głos Narodu“ wynosi:
 Na prowincji: miesięcznie
 kor. 2'40. W państwie nie-
 mieckim kwartalnie: 10
 koron. W innych państwach
 kwartalnie: kor. 12.—.
 Adres Redakcji i Admini-
 stracji: Garbarska 7.
 Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub nu-
 mer z dodatkiem powieściow-
 ym 16 halercy; numer na
 prowincji o 2 hal. drożej.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje przedsiębiorca tego dziennika p. Karol Armatowicz, w biurze inseratowym „Głosu Narodu“ przy ul. Szewskiej l. 18, pod zarządkiem p. Ignacego Flomara. Od miejsca wiersza drobnym pismem (petit) za pierwszy raz 16 halercy, za każdy następny raz 12 halercy. Nadesłane po 40 halercy od wiersza za każdy raz. Sluby, nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokolowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opalik, R. Mosse, M. Dukas, H. Schalek, w Paryżu C. Adam rue de Varenne 38, Société Mutuelle de Publicité, A. Lorette directeur, rue Coumartin.

Nr. 205.

Kraków, Poniedziałek dnia 9 Września 1901.

Rok IX.

Zamach na Mac-Kinleya.

BUFFALO 9-go. Wczoraj o 3¹/₂ po południu wydano o stanie zdrowia rannego Mac-Kinleya następujący biuletyn: „Prezydent leży ciągle spokojnie. Nie zaszła dotąd żadna zmiana na gorsze. Puls 140, temperatura 102, oddech 24.“

Lekarze zwracają baczna uwagę na sposób zabliźniania się rany. Kula nie naruszyła organów wewnętrznych. Operacja płatkowa trwała prawie całą godzinę. Wnętrznosci zostały sumiennie przeszukane.

Dwu lekarzy i dwie dozorczynie nie opuszczają łóżka chorego, ani na chwilę. Lekarze nie dopuszczają prawie nikogo do prezydenta, aby się zbyt nie nateżał i nie męczył. Po południu przyjął Mac Kinley pożywienie w płynie. Edison przysłał tutaj na wezwanie sekretarza Cortelyona aparat Röntgenowski.

CHICAGO 9-go. Tutejsze dzienniki ogłaszają zeznania Czołgosza przed policją z Buffalo. Przyznał on, że działał pod wpływem pism anarchistycznych i bardzo się dziwił, że publiczność była obrzucana czynem, dokonany przez niego.

Wypiera się on wszelkiego związku z anarchistami w Paterson, którzy wysłali Bresci'ego do zamordowania króla Humberta.

CLEVELAND 9-go. Tutejsza policja po dokładnym przesłuchaniu przyjaciół Czołgosza doznała do przekonania, że tym razem żadnego spisku nie było.

BUFFALO 9-go. Prezydent spał wczoraj kilka godzin. Stan zadawalniający. Puls 128, temperatura 101.

Z tajemniczych podziemi dzisiejszego społeczeństwa, z ponurych głębin, do których ledwie się zaglądać ośmieli oko badacza stosunków socjalnych, wyrzało znów na świat krwawe widmo zbrodni. Po Carnocie, cesarzowej Elżbiecie i królu Humbertcie włoskim, przyszła kolej na Mac-Kinleya, prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Ohydna zbrodnia, spełniona w Buffalo, jest jeszcze jednym dowodem, że zwyrodniałym, czy też wprost szalonym zwolennikom anarchji, nie chodzi o wyłączne tępienie królów, czy cesarzy; sam fakt, że jakiś człowiek ma większy, lub mniejszy wpływ na rządy państwa, jest, według szalonych wniosków szalonego mózgu anarchisty, dostatecznym powodem, aby sięgnąć po żelazo, czy też rewolwer, i dopuścić się ohydnej, o pomstę do nieba wołającej zbrodni. Kula, tkwiąca w piersi króla Humberta, czy też Mac-Kinleya, nie była wymierzona do członka domu królewskiego, ani też do dygnitarza demokratycznej republiki; zadaniem jej było zgładzić ze świata człowieka, w którym znajduje swój wyraz jedna z dzisiejszych form ustroju państwowego, człowieka, który przedstawia dzisiejszy porządek społeczny. Zburzenie tego porządku położyli sobie za zadanie anarchiści i dążą do swojego celu krwawą drogą morderstwa, z wytrwałością fanatyków i uporem szaleńców.

Oświecając w ten sposób zewnętrzne przyczyny piątkowego zamachu, nie można wszakże przemilczeć wewnętrznych. Nie ulega wątpliwości, że nędza ekonomiczna, której żelazna dłoń dusi za gardło niższe warstwy amerykańskiego społeczeństwa, jest podatnym gruntem dla antyspołecznych zarazków anarchji i socjalizmu. Mac-Kinley, inicjator nowego kursu amerykańskiej polityki, zaborczego imperjalizmu, protektor miliardowych syndykatów i hodowca milionerów, jest dla socjalistów i anar-

chistów całego świata wybitnym przedstawicielem kapitalistycznego ustroju społecznego. Stąd też nawet demokratyczny charakter władzy, jaką piastuje Mac-Kinley, nie uchronił go przed kulą zbrodniarza, który, czując się powołanym do obrony »wydziedziczonych«, wprowadził w czyn ohydne teorie, jakimi go karmili propagatorzy społecznej waśni i przewrotu.

Ogniskiem tej zgubnej propagandy były dotąd Stany Zjednoczone. Stamtąd szerzyła się na świat cała ohydna idea przewrotu; tam, pod boki władzy, ba, pod jej ochroną i pieczą, uzbrajano morderczą dłoń Bresci'ego w skrytobójczy sztylet, tam, za pomocą żywego i drukowanego słowa, wychowywano zwyrodniałe jednostki na szaleńców i zbrodniarzy. Gorzki plon tej wygórowanej tolerancji, zebrany przez rząd Stanów Zjednoczonych, przyczyni się może wreszcie do jakiegoś unormowania tych fatalnych stosunków.

Nie można wątpić, że Stany Zjednoczone wezmą się teraz gorliwie do przykrócenia cugli zbrodniarzom, którzy dotąd bezkarnie i otwarcie knuli swe nikczemne spiski na życie ludzkie. Do tej pory samolubny Yankee nie zwracał uwagi na anarchistyczne knowania, których skutki bezpośrednio go nie dotyczyły. Obecnie, pouczony smutnym doświadczeniem, będzie zapewne lepiej odróżniał granicę, do której, w imię tolerancji i hasła wolnościowych, można tolerować propagandę przewrotu. Usiłowanie zaś, zmierzającym do poskromienia anarchizmu przykłaśnie pewnie cały świat cywilizowany, z wyjątkiem chyba tych stronniectw, które, wypierając się wstydliwie anarchizmu i ganiąc go, jako niewygodne enfant terrible partji, w ostatecznych swoich dążeniach niczem się od niego nie różnią.

Jak zamach był dokonany?

Nowy zamach anarchistyczny, wykonany na osobie prezydenta Stanów Zjednoczonych, Mac Kinleys, który wywołał całkiem słuszne i usprawiedliwione oburzenie w całym świecie, został wykonany z nadzwyczajną śmiałością, gdyż od chwili przybycia Mac-Kinleya do Buffalo, otaczało go zawsze 25 cywilnych agentów policyjnych. Bliższe szczegóły, jakie nadeszły o zamachu, są następujące:

Mac Kinley stał na estradzie w pawilonie muzycznym, mając po prawej stronie prezydenta wystawę Milbourn, a po lewej swego prywatnego sekretarza Cortelyona. Właśnie orkiestra skończyła koncert. Ze wsząd cisnęły się do estrady tłumy publiczności. Prezydent uśmiechnięty, z widocznym zadowoleniem na ustach, kłaniał się na wszystkie strony. Bardzo wiele osób podchodziło tak blisko, że Mac Kinley podawał im rękę.

Wtem zbliżył się do prezydenta jakiś młody mężczyzna w czarnym ubraniu, kryjąc w ręku jakiś przedmiot, owinięty w chusteczkę do nosa. Mac-Kinley, nie przeczuwając niczego złego, wyciągnął dobrodusznie ku niemu rękę, gdy w tej chwili padły dwa strzały rewolwerowe. W okóło zapanowała cisza; nikt nie wiedział, co się stało. Mac-Kinley stał przez chwilę w jednym i tym samym miejscu, wtem postąpił jeden krok w tył, zachwiał się i padł w ramiona agenta Gerry'ego. „Czy jestem ranny? — zapytał. Gerry szybko rozpiął kamizelkę prezydenta i zobaczył kraw. „Tak jest, panie prezydencie! — brzmiała odpowiedź.“

Równocześnie rzuciło się dwu agentów i jeden młody człowiek na zbrodniarza, powaliło go na ziemię i związało. Mimo to zdążył jeszcze zbrodniarz wywodzić strzałkę z więzów i usiłował strzelić trzeci raz do prezydenta. Agent jednak przeszkodził temu. Tymczasem publiczność zrozumiała, co się stało. Powstał ogromny hałas, dzieci i kobiety począły płakać, mężczyźni zaś rzucili się na zbrodniarza. Policja z tru-

dem go zasłaniała przed mściami rękami rozwiścieklonego tłamu. Chciano koniecznie wyrwać zbrodniarza policji i na miejscu zynchować.

Przed gmachem policji, dokąd odprowadzono zbrodniarza, zebrali się tłumy ludności, które usiłowały wtargnąć do wnętrza. Wezwane telegraficznie z wszystkich stron miasta silne posterunki policjanców, z wielkim wysiłkiem powstrzymywały publiczność. Zbrodniarz podał się w pierwszej chwili za Fryderyka Niemanna. Polleja jednak nie wierzyła zeznaniem anarcbisty i miała ostatecznie stwierdzić, że nazywa się Leon Czolgosz i jest pochodzenia polsko-niemieckiego (?). Urodził się w Detroit. Do Buffalo przybył niedawno z Cavaland, gdzie przebywa dzielnicy jego rodzeństwa, siedmiu braci i dwie siostry. Czolgosz zeznał, że jest anarchista i że musiał wykonać zamach na prezydenta, bo na niego padł los. Pisma i broszury anarchistyczne miały go przekonać, że obecne rządy Stanów Zjednoczonych są złe i że można im zapobiedz tylko przez zgładzenie prezydenta. Największy wpływ wywarły na nim dzieła tyfówki-anarchistki, Emmy Goldmann. Przed uwięzieniem poturbowano Czolgosza porządnie. Jedną oko ma krwią nabiegłą, a twarz spuchniętą od uderzeń pięści.

Rany i operacja.

Lekarze Mac Kinleya ogłosili biuletyn następującej treści: „Okolo godz. 4 po południu dano do prezydenta 2 strzały. Jedna kula trafiła w górną część klatki piersiowej, ale odbiła się. Druga przebiła brzuch na pięć cali, o 5 cali poniżej lewej brodawki i o 1¹/₂ cala na lewo od linii środkowej. Brzuch przebit. Kanał rany wyszukano, kula przebiła żołądek. Przednią ścianę żołądka rozszyto jedwabiem. Następnie badano tylną ścianę żołądka, również przebitą i w ten sam sposób ją rozszyto. Dalszego biegu kuli nie można było wykryć, mimo starannego badania. Ranę brzucha zamknięto bez szkody. Uszkodzenia kiszki ani innych organów w jamie brzusznej nie wykryto. Pacjent zniósł dobrze operację. Co do rezultatu operacji, to do tej pory nie stanowczego powiedzieć nie można. Stan chorego w chwili obecnej, pozwala mieć nadzieję, że prezydent odzyska zdrowie.“

Przed godz. 6 tą jeden z lekarzy Mac Kinleya zapewniał, że oddech jest swobodny, puls dobry. O godz. 6 prezydenta zchloroformowano. Przed godz. 7 mą lekarze oświadczyli, że chociaż rana jest ciężka, to przecież nie jest bezwarunkowo śmiertelna. Kuli w jamie brzusznej nie znaleziono, ale ranę rozszyto. Następnie prezydenta ooceno.

Pierwsza kula ugodziła prezydenta w kciś piersiowa, odbiła się jednak i zraniła tylko mięśnie. Druga kula przebiła ścianę brzuszna. O godz. wpół do ósmej wieczorem sprowadzono prezydenta do mieszkania. Lekarze orzekli, że rany nie zdają się być śmiertelnymi. Druga kula dostała się do brzucha i przez nią wylot. Znaleziono otwór, którym kula przeszła. Organa wewnętrzne nie zostały naruszone. Kiedy prezydenta kładziono na stół operacyjny i wydobyto pierwszą kulę, był zupełnie przytomny i wziął kulę do ręki. Przy wydobywaniu drugiej kuli musiano go już chloroformować. Po obudzeniu się z narkozy miał się prezydent zupełnie dobrze.

O godz. trzy kwadransie na ósmą wieczorem Mac Kinleya przeniesiono do mieszkania prezydenta wystawy, Melburna. Stan jego zadawalniający.

O godz. 10 m. 40 ogłoszono następujący biuletyn: „Stan chorego poprawia się w sposób zadawalniający. Ciepłota 100 4° (Fahrenheita), puls 124, oddech 24“.

Po zamachu.

Żona prezydenta Mac Kinleya otrzymała wiadomość przez przybocznego lekarza prezydenta o zamachu w cztery godziny po dokonaniu tegoż. Lekarz twierdzi, iż życiu Mac Kinleya nie zagraża niebezpieczeństwo. Pani Mac Kinley przybyła ekspresociągami do Buffalo i zabawiła wczoraj pewien czas u łóżka rannego małżonka. Mac Kinley zachowywał się z nadzwyczajnie zimną krwią i pocieszał strapioną żonę.

Polleja aresztowała w Cleveland dwóch ludzi podejrzanych o współudział w zamachu. Krążą pogłoski, że jeden z nich przyrzekł wskazać policji kilku współników człowieka, który strzelał do Mac Kinleya. Policja przypuszcza, że spisek uknuto w Cleveland. Anarchiści w Chicago zaprzeczają opowiadaniem, jakoby zamach był wynikiem spisku anarchistycznego.

Ponieważ choroba prezydenta dłużej potrwa, przeło rada ministrów zajmowała się sprawą zabezpieczenia normalnego działania władzy wykonawczej. W myśl postanowień konstytucji, naczelną władzę obejmuje w takich wypadkach wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, którym jest obecnie Teodor Roosevelt.

Wszystkie dzienniki nowojorskie, bez wyjątku niemal, w najostrejszych słowach występują przeciwko dalszemu tolerowaniu agitacji anarchistycznej w Stanach Zjednoczonych. Piszą, że dość już tej trucizny dojrzało we wszystkich państwach amerykańskich i czas raz temu kres położyć.

W ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Wiedniu pojawił się wczoraj hr. Gołuchowski z kondolencją. Przybyli również wszyscy r. przedstawiciele dyplomatyczni. Wysłano nadto liczne depeche kondolencyjne do bawiącego w Karłbadzie ambasadora Stanów Zjednoczonych. Prezydent gabinetu, Koloman Szell, wystosował depeche do ambasady Stanów Zjednoczonych w Wiedniu z wyrazami współczucia z powodu zamachu. Kondolencje złożył także i prezydent austriackiego gabinetu dr Koerber.

Z życia Mac-Kinleya.

Ofiara zamachu, prezydent Mac-Kinley urodził się 28 czerwca r. 1844 w Niles w stanie Ohio.

Po wojnie Południowych Stanów z Północnymi, (1861—1865), w której brał czynny udział, został adwokatem w Cantonie (stan Ohio). W roku 1877 został wybrany do kongresu przez partję republikańską; tam przeprowadził w r. 1890 słynny bill ceł ochronnych, nazwany później billem Mac-Kinleya.

Prezydentem Stanów Zjednoczonych został Mac Kinley w r. 1896. Otrzymał 7,123,234 głosów; jego przeciwnikowi, Bryanowi, kandydatowi demokratów, dostało się 6,499,365 głosów. Po tak świetnym rezultacie prawyborów nikogo nie zdziwiło, gdy we właściwym głosowaniu za Mac Kinleyem oświadczyło się 272 wyborców, zaś za Bryanem tylko 175. Mac Kinley, członek partji republikańskiej, został tym sposobem następcą umiarkowanego demokrata Clevelanda.

W dniu 6 listopada 1900 został Mac Kinley ponownie obrany prezydentem Stanów Zjednoczonych. Otrzymał on 292 głosów, podczas gdy na Bryana głosowało ledwie 155 wyborców. W marcu 4-go objął urzędowanie po raz wtóry urząd prezydenta. W orędziu, wydanym z tego powodu oświadczył się za rozstrzygnięciem sporów Ameryki z innymi mocarstwami przez sądy polubowne.

Mac Kinley zachorował poważnie w styczniu r. b., lecz dzięki swej silnej naturze rychło zmógł chorobę i już w lutym uczestniczył w wielkim zjeździe śpiewaków w Brooklynie, gdzie go przyjmowano owacyjnie.

Rodzina Mac Kinleyów wywodzi ród swój z Irlandji i Szkocji. Przed dwustu laty prapradziadek obecnego prezydenta przybył z bratem do Pensylwa-

nji, podówczas kolonii angielskiej. Dawid Mac Kinley, pradziadek prezydenta, walczył pod Waszyngtonem przeciwko Anglii. Syn jego, James Mac Kinley, jako też i wnuk, Willjam Mac Kinley przyszl na świat w Pensylwanji. Willjam jednak przeniósł się już w młodym wieku do stanu Ohio i tu w osadzie Niles ujrzał światło dzienne przyszl prezydent Stanów Zjednoczonych d. 29 stycznia 1843 r.

Willjam Mac-Kinley posiadał w Niles kuźnię i odlewnię żelaza. Młody Willjamek pomagał ojcu w interesie, a jednocześnie uczęszczał do szkoły publicznej. Ucielawszy wreszcie majęteczek, wystarczającą na utrzymanie, stary Mac-Kinley przeniósł się do miasteczka Poland, także w stanie Ohio, by umożliwić synowi dalsze kształcenie się, co w Niles było niewykonalnem. Tu młody Willjam zaczął kształcić się na prawnika.

W czasie, gdy Abraham Lincoln prowadził słynną w dziejach Stanów Zjednoczonych kampanię przedwyborczą przeciwko Stefanowi Douglassowi, Willjam studiował prawo w kolegium w Allegheny City, w stanie Pensylwanji. Skutkiem atoli choroby przerwał studia i powrócił do Poland, gdzie został niebawem nauczycielem szkoły miejskiej.

Pewnego poranku czerwowego r. 1861 pan nauczyciel, ująwszy dzwonek szkolny, zadzwonił raz, drugi i trzeci, ale napróżno. Uczniowie nie przychodzili. Wyszedł więc przed szkołę, aby zbadać przyczynę tej opieszałości swoich pupiłó i ujrzał naprzeciwko, u wrót zajazdu, całą swą szkołę, zebraną dookoła człowieka, czytającego głośno jakiś dokument. Był to urzędnik miejski, ogłaszający miastu proklamację prezydenta Lincolna, wzywającą ochotników na wojnę przeciwko zburzowanym stanom południowym. Willjam Mac Kinley, nauczyciel miejski, wysłuchał proklamacji i na liście ochotników położył swój podpis — pierwszy.

W 23 pułku ochotniczym piechoty stanu Ohio odbył przyszl prezydent całą kampanję przeciwko południowcom pod jenerałami: Hayesem (następnie prezydent Stanów Zjednoczonych), Rosenkranzem, Crookem, Sheridanem i Hancockiem. Po ukończeniu wojny opuścił armję ze stopniem majora i powrócił do Polandu, gdzie zdał egzamin na adwokata.

Uderzające podobieństwo rysów prezydenta Mac Kinleya do Napoleona I. wyzykiwali ustawicznie karykaturzyści obozu demokratycznego, przedstawiając przy każdej sposobności prezydenta w legendowej pozycji Małego Kaprała z zamasytym podpisem: Cesarz Mac Kinley I. Zwłaszcza po wojnie hiszpańskiej, gdy cała polityka stronnictwa republikańskiego zogniskowała się w pozyskaniu kolonij, wydartych Hiszpanom, podpis ów stał się zjawiskiem codziennem w prasie demokratycznej.

W pożyciu domowem, w życiu towarzyskiem, w ubiorze nawet prezydent Mac Kinley odznacza się tem, co Anglijcy określają słowem: „correct“. Nic w nim nie razi, czy to podczas bankietu, czy na audjencji, czy w mowie. Od kapelusza do butów, wszystko le-

ży na nim tak dokładnie, że niedawno pewna firma puryńska, sprzedająca ubrania na obywatelską za 39 fr. 99 cent, przedstawiła prezydenta wielkiej republiki amerykańskiej, jako ideal „correctness“ angielskiej w ubraaniu.

Każdy, bez wyjątku prawie, z wybitnych polityków amerykańskich jest świetnym mówcą. Z krasomówstwa uczynili Amerykanie sport prawdziwy, któremu oddają się z zamiłowaniem od lat najmłodszych. Konkury krasomówstwa w szkołach publicznych są na porządku dziennym. I prezydent Mac Kinley jest mówcą świetnym. Mówi głośno, wyraźnie, trzymając jedną rękę w kieszeni spodni, drugą zaś w g ręcejących następach mowy podnosząc do góry lub wyciągając naprzód.

Celność strzału umożliwił Człgoszowi zwyczaj „shake hands“ (podawania ręki), którym Mac Kinley hojnie przy każdej sposobności szafuje. Zaledzając w maju r. b. kopalnię złota w Arizonie, prezydent był świadkiem przetapiania złota w cegielki. Przyjrzwawszy się z zajęciem tej operacji, odezwał się do robotników: „Pozwólcie panowie uślanąć sobie dłonie“.

Wybory do Sejmu.

Komitet wyborczy Koła mieszczańskiego wydał następującą odezwę:

Wyborcy! Obywatelstwo Krakowa powołane zostanie niebawem do wyboru czterech posłów na Sejm krajowy. W tym ważnym akcie publicznym mieszczaństwo krakowskie winno wziąć żywy udział, zaznaczając swoje zapatrywania na sprawę publiczną i broniąc swoich idealnych i materialnych dążeń.

Udział ten w obecnych wyborach musi być tem żywszy, ponieważ grozi niebezpieczeństwo, że w razie obojętności i apatii narodowych wyborców, mandat sejmowy dostać się może w ręce niepowołane.

Komitet utworzony przez wszystkie cechy krakowskie i Koło mieszczańskie postanowił zwrócić się do szerokich warstw krakowskiego mieszczaństwa z prośbą i wezwaniem, aby każdy wyborca solidarnie oddawał głosy za czterema kandydatami, przez ten komitet uchwalonymi.

Pierwszym naszym kandydatem, któremu mieszczaństwo krakowskie odda niezawodnie z pełnem zaufaniem mandat poselski jest

Kazimierz Barteszewicz,

znakomity pisarz, radca miejski, który od wielu lat w naszym mieście tak dzielnie i świetnie służy publicznej sprawie i który złożył dowody, że nie tylko piórem, ale i żywym słowem, z niezwykłą odwagą i zapałem, ze zrozumieniem potrzeb i interesów kraju i miasta, oddawał rzetelne usługi ogólnemu dobru.

Mieszczaństwo krakowskie nie znajdzie inne-

CZŁOWIEK NIEWIDZIALNY.

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA

24) przez

H. G. WELLSA.

(Ciąg dalszy).

— Griffin?... — podchwycił Kemp.

— Tak, Griffin... — odpowiedział Głos. — Byłem młodszy od ciebie... Pamiętasz: Albinos — sześć stóp wysoki, barczysty, twarz biała rumiana, oczy czerwone! ten; co dostał złoty medal za chemję?...

— W głowie mi się mąci... Nie rozumiem, co ty możesz mieć wspólnego z Griffinem?

— Ja jestem Griffin.

Kemp zastanowił się.

— To okropne!... — rzekł. — Jakimiż czarami doprowadziłeś się do niewidzialności?...

— Żadnymi czarami; za pomocą procesu dość jasnego i zrozumiałego.

— To okropne! powtórzył Kemp.

— Istotnie, w tej chwili to okropne dla mnie. Jestem ranny, zmęczony... Kemp, zlituj się. Daj mi jeść i pić.

Kemp patrzył na bandaż, idący przez pokój, potem taboret zawisł w powietrzu, stanął przy łożku; siedzenie z kilimka osunęło się o pół cala. Doktor przetarł oczy.

— To coś lepszego od duchów... — rzekł.

— Widzę, że nabierasz rozsądku... — odparł mu Głos.

— Albo tracę rozum... — wtrącił Kemp.

— Daj mi trochę koniaku. Upadam ze zmęczenia...

— Gdzież ty jesteś?... Boję się nastąpić ci na nogę. Tutaj? Dobrze... Chcesz koniaku? Jak ci mam podać? — pytał doktor.

Niewidzialna ręka odebrała mu z rąk kieliszek. Zawisnął w powietrzu. Kemp patrzył na to z niepokojem, a może i ze strachem.

— To niewątpliwie hypnotyzm... — szepnął. Wmówiłeś we mnie, żeś jest niewidzialny...

— Głupstwo... Posłuchaj mnie.

— Dziś rano właśnie ndowodniłem, że niewidzialność...

— Mniejsza o to, coś udowodnił... Ja tu umieram z głodu i jestem zziębły, jak pies... Czy masz jakiś szlafrok?

Kemp zaklął zęcha, ale poszedł do szafy i wyjął z niej stary szlafrok ponsowy.

— Czy dobry?... — zapytał.

Szlafrok został mu z rąk wyrwany, wisiał przez chwilę w powietrzu, potem zaokrąglił się, wypełnił, zaplął się i usiadł na krześle.

— A teraz dawaj mi skarpetki, pantofle i coś do zjedzenia...

— Co tylko chcesz; przyznaję, że w życiu mojem nie byłem jeszcze w tak głupiej sytuacji...

Wyjął z szuflady żądane artykuły toaletowe, poczem zeszedł na dół po jedzenie. Wrócił niebawem, niosąc chleb i kotlety na zimno; postawił talerz na stole przed swym gościem.

— Mniejsza o nóż i widelec... — rzekł tenże.

Kotlet uniósł się w powietrze.

— To dziwne... — mruzczał dr Kemp.

— Tak, dziwne, że trafiłem właśnie do twojego domu. Pierwszy raz posłużyło mi szczęście... Przenocuję tutaj. Nie wypędzisz mnie przecież... Jestem tu od trzech godzin.

— Wytlomacz-że mi, jakim sposobem doprowadziłeś się do... takiego stanu. Pojąć nie mogę...

— A jednak to zupełnie zrozumiałe.

Nalał sobie znowu kieliszek koniaku. Doktor przyglądał się temu, nie wierząc własnym oczom.

— Kto cię ranił i dlaczego? — zapytał.

— To głupia sprawa... Prowadzę ze sobą włóczęgę, oberwańca... Pomaga mi w drodze... Otóż okradł mnie z pieniędzy...

— Czy i on jest niewidzialnym?

— Nie. Ale daj mi co do zjedzenia; potem ci wszystko opowiem.

— Czy to ty strzelałeś? — spytał Kemp.

— Nie ja — odparł intruz — tylko jakiś warjat. Wszyscy się na mnie sprzysięgli... Ale

o tem potem... Dawaj jeść, Kemp...

— Pójdę po resztki z obiadu.

Gość złożył dowód olbrzymiego apetytu; najadłszy się, poprosił o cygaro. Odgryzł koniec, zanim Kemp zdążył mu podać scyzoryk. Podczas gdy palił, usta, gardło i przełyk stały się widzialne, jakby przez mgłę. Zabawnie było na to patrzeć!

— Co to za rozkosz zaciągnąć się dymem!... — rzekł, puszczając kłęby. — Chcesz się, że trafiłem na ciebie właśnie, Kemp. Musisz mi dopomóc. Jestem w opatach, ale wybrnę, jeśli ty rękę mi podasz. Przeszedłem okropne chwile!

Wszystko ci opowiem. Posłuchaj.

Nalał sobie znowu koniaku.

— Nie zmienisz się, Kemp... — mówił — choć to już lat dwanaście, jakęśmy się widzieli po raz ostatni... Jesteś zawsze chłodny, systematyczny... Tego mi właśnie braknie... Będziemy pracowali razem...

— Wytlomacz mi naprzód, jakim sposobem osiągnąłeś niewidzialność?

— Pozwól mi jeszcze odopcząć i zapalić drugie cygaro, potem ci wszystko opowiem.

Kemp nie zaspokoził jednak swej ciekawości. Skaleczone ramię Niewidzialnego Człowieka puchło i bolało go coraz bardziej. Nie mógł myśleć o niczem innem, jak o przygodach, które go w dniu tym spotkały. Zaczynał swoją opowieść, ale ciągle odstępował od przedmiotu. Oburzał się na pana Marvel.

— Ten gałgan uciekł i skorzystał z pierwszej sposobności. Że też ja tego nie przewidziałem!... — ubolewał. — Niech on mi się teraz nawinie pod rękę!... Zabrał mi tyle pieniędzy!...

— Skądże ty miałeś pieniądze? — spytał Kemp.

Niewidzialny Człowiek milczał długo, wreszcie rzekł:

— Tego dziś wytlomaczyć ci nie mogę. Zlituj się, ja już nie spałem od trzech nocy. Muszę się wyspać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

go kandydata, któryby z wybitnymi kwalifikacjami łączył tyle niezależności i odwagi w wyrażaniu swego zdania i w karceniu usterek, zbroczeń i niedostatków naszego życia publicznego. Nie trzeba przypominać, że każde publiczne wystąpienie Kazimierza Bartoszewicza ożywione było duchem obywatelskim i miłością Ojczyzny, a odpowiadało zawsze woli i większości niezawisłej obywatelstwa.

Drugim kandydatem, którego komitet nasz uchwalił postawić, jest

Jan Kanty Federowicz,

właściciel zaszczytnie znanej firmy kupieckiej i radca miejski, obeznany gruntownie z ekonomicznym stanem naszego miasta i okazujący w działaniu publicznym niezwykłą gorliwość i dobrą wolę służenia, jak najskuteczniej rodzinemu miastu. Mieszkaństwo zyska w nim posła, który się zroził z jego potrzebami i interesami i który będzie żarliwie dbał o podniesienie kupiectwa, przemysłu i rękodzieł w Krakowie.

Ażeby uniknąć rozstrzelenia głosów, tak niebezpiecznego wobec pojawienia się wstyd przynoszących miastu nienarodowych kandydatów, komitet nasz uchwalił na posiedzeniu w dniu 2-go b. m. użyć swego lojalnego poparcia kandydatom:

Dra Władysława Leopolda Jaworskiego,

Dra Juliusza Leo,

uwzględniając tych mężów za najwięcej ukwalifikowanych do spełniania poselskich obowiązków z pomiędzy kandydatów przez stronnictwa stawianych. Obaj odznaczają się gruntowną prawniczą i polityczną wiedzą i obaj stanowić będą poważne i pożądane w gronie sejmowym siły.

Wszyscy zatem wyborcy, którym leży na sercu dobro Krakowa, sprawa mieszczaństwa i interes kraju, oddadzą solidarnie swoje głosy na listę zalecaną przez nasz komitet, a obejmującą nazwiska:

Kazimierz Bartoszewicz,

Jan Kanty Federowicz,

Dr Władysław Leopold Jaworski,

Dr Juliusz Leo.

Za Komitet Koła mieszczańskiego wraz z Cechami krakowskimi

Piotr Kosobucki, prezes. Ignacy Marek, wiceprezes.

Sekretarze: Antoni Tomaszewski, Konstanty

Lachowski.

Kraków, 7 września 1901 r.

Pan Bromowicz „furt“ kandyduje. Na odczwle swojej pisze, że pozwala głosować na trzech jakichkolwiek kandydatów, byle za nim czwartym głosowano. Otwartość idealna. Nie ulega wątpliwości, że i kilku innych kandydatów podziela zapatrywania p. Bromowicza: np. p. Rotter pozwoliłby głosować na Lea, Jaworskiego i Federowicza, byleby jego obrano, ale się z tem nie wyraża. Tym, którzy oddadzą głosy p. Bromowiczowi radzimy gł sować jeszcze na Kramarczyka, żyda Grossa i na p. Doboszyńskiego lub też na jego Mademoiselle Burton.

Kandydat Kramarczyk ciężko przechodzi koleje. Na komitecie demokratów żyd Seinfeld drwił z niego, a pomagali mu inni demokraci. Cały prawie komitet zgadzał się, aby nie kompromitować się tą kandydaturą. W chwili tak niemiłej dyskusji zjawiał się p. Kramarczyk, więc p. Konopiński zerwał się z krzesła i wypchnął go za drzwi. I byłby p. Kramarczyk zakończył dni swego kandydowania, gdyby nie p. Rotter, który wyliczył, że usunięcie z listy p. Kramarczyka to strata 600 głosów. Pan Rotter najwyraźniej drwił sobie z kandydata i członków komitetu — bo p. Kramarczyk może przedstawić wartość 50 głosów, a każdy inny kandydat miałby ich przynajmniej dziesięć razy tyle. Ale p. Rotter chciał zostawić miejsce dla przyjaciela Daszyńskiego, wiedząc, że część jego zwolenników zamiast za Kramarczykiem będzie głosowała za Daszyńskim.

Pomiędzy starymi konserwatystami panuje oburzenie z powodu brzydkiej agitacji ich następców, a zwłaszcza z powodu poddania karku stańczykowskiego pod jarzmo żydowskie. Dyskrekcja nie pozwala nam przytaczać nazwisk, ale najpoważniejsi stańczycy, jeszcze wczorajsi dowódcy, biadają nad nowymi „inwestycjami“ wyborczymi i nad zupełnym zanikiem ambicji u swych młodszych latorośli.

Komiczne wrażenie sprawia „Nowa Reforma“ występująca przeciw spółce Leo-Horowitz. A toż pierwszym, który Horowitzowi obiecał mandat poselski, był p. Rotter! Z początku obiecywał ten wódz poparcie Seinfeldowi, i Seinfeld już przed rokiem głosił, że kandyduje. Ale potem wytłomaczył mu Rotter, że dla dobra ogółu musi się związać z Horowitzem, bo ten ma siłę, ma Hirscha Landau, ma kahań i Voglera.

Dwóch zaś żydów wprowadzać na listę nie pozwalał p. Rotterowi głosu prostego rozsądku. Dopiero kiedy Horowitz zrozumiał, iż w Sejmie spółka z liberałami jest kiepskim interesem, sam przerzucił się do konserwatystów. Nie chcąc jednak zrywać nici z dawnym doświadczonego przyjaciela, wymyślił kombinację Leo-Horowitz-Rotter-Jaworski. Ale gdy ta kombinacja znalazła opór w szerszych warstwach konserwatystów, musiał pozornie zerwać całkiem z p. Rotterem. Powtarzamy pozornie, bo jak powiadają wtajemniczeni, dając prawicę prawicy p. Horowitz na lewą rękę wziął ślub i z lewicą w osobie Rottera. Wyborcy jego z listy konserwatywnej będą usuwali p. Federowicza lub Jaworskiego, głosując za Rotterem.

P. Horowitz na zgromadzeniu konserwatystów oświadczył się wyraźnie za szkołą bezwyznaniową. Cudowny kandydat dla katolików — śliczna spółka. Ton, w jakim ten pan przemawiał, był w wysokim stopniu ubliżający dla jego sojuszników. Arogancja żydowska wystąpiła w całej pełni. Był to tryumfator, który nowym poddanym obiecywał łaskawość i opiekę, jeżeli będą grzeczni. Na każdym kroku dawał Horowitz do zrozumienia, że on jest stroną silniejszą i warunki sojuszu dyktującą. Z całą bezczelnością twierdził, że w Radzie miejskiej siedzi zawsze z konserwatystami, bo wszystkim wiadomo, że przez 6 lat całą swą armję żydowską oddał pod rozkazy Rottera. Cała mowa zresztą była co do sensu powtórzeniem odezwy żydowskiej, w której Hirsch Landau oświadcza, że teraz żydzi będą „rządzić“ w spółce z konserwatystami.

Do niesłychanie przykrych objawów zaliczyć należy chęć licznych wyborców chrześcijańskich usunięcia się od głosowania. Pochodzi ona po części z apatii, a po części z nieusprawiedliwionej obawy przed niełaską zwierzchników, gdyby nie głosowano w całości za listą poleconą. Trudno pojąć i jedno i drugie. Czyż wyborcy nie czują niebezpieczeństwa wyboru antinarodowych kandydatów, czyż nie byłoby hańbą, aby Kraków reprezentowali żydzi i socjaliści. Tylko tłumnym udziałem chrześcijan da się zażegnać to niebezpieczeństwo. Więć na miłość Boską, na patriotyzm, na wszystko co drogie zakliamy: chrześcijanie, idźcie do urny!

Śmieszna jest obawa przesładowania. Choć głosowanie jest jawne, nie zapisuje się przeciw kto i jak głosował, a więc czystym niepodobieństwem jest, aby owi zwierzchnicy o tem wiedzieli. Pomijamy już to, że jeżeli byłoby możliwe złem okiem patrzeć na jednego „grzesznika“, to tam, gdzie będzie tysiące grzeszników, musi się scharować do kieszeni niezadowolone. Tę obawę szerzą umyślnie sami pewni „władcy“ i kandydaci, choć wiedzą dobrze, że są bezsilni.

Opowiadano nam, że w pewnej instytucji znajduje się kilku takich tchórzliwych, ponieważ między kandydatami jest aż sześciu ludzi mogących źle się na nich patrzeć, gdyby nie oddali im głosów — a jak tu można głosować na sześciu, kiedy wybiera się czterech! Ależ w takim razie (gdyby nawet możliwym było wiedzieć kto jak głosował), byłoby dwóch niezadowolonych, a czterech zadowolonych i obowiązanych. Przez wstrzymanie się zaś od głosowania naraziłoby się wszystkim sześciu. Tak mówi prosta logika — ale powtarzamy, że wszelkie obawy są płonne i szerzone umyślnie przez tych, co chcą nastraszyć, bo innej broni nie mają.

Więć precz z obrzydliwą apatią, precz ze śmiesznymi obawami — każdy uczciwy i rozumny obywatel ma obowiązek rzucić swe głosy na szalę, gdy idzie o interes kraju, ludności chrześcijańskiej i honor polskiego miasta, któremu grozi „reprezentowanie“ przez żydów, liberałów i międzynarodowego socjalistę.

Wczoraj po południu odbyło się w sali Rady miejskiej, tak zwane zgromadzenie właścicieli realności, kupców i przemysłowców. Był to wspólny występ pp. Rottera i Daszyńskiego wobec kilkunastu wyborców i paru set niewyborców, złożonych prawie wyłącznie z żydów i żydówek. Przewodniczył osławiony Zygmunt Mikołajski. Pod skrzydłami tego opiekuna p. Rotter miał miłosną schadzkę z Daszyńskim. Ten ostatni twierdził, że „konserwatystów, stojących w obronie wiary i rodziny, popierają na plakatach Hirsch Landau i trzej właściciele domów publicznych“.

* Zgromadzenie wyborców konserwatywnych odbyło się w sobotę w sali Rady miejskiej przy udziale około 400 osób, przeważnie żydów. Gmach magistratu był otoczony silnym kordonem policji wojskowej i cywilnej; w progu samego gmachu i przy wejściu do sali umieszczono silne oddziały straży pożarnej oraz wczoraj i pacholków miejskich. Nikt bez biletu za prośbami nie przeszedł progu magistratu a tem bardziej progu sali. Zgromadzenie zagał prof. Cyfrowicz,

którego też obrano przewodniczącym, sekretarzowali pp. Karol Lepkowski i Walgórski.

Pierwszy przemawiał p. Federowicz, podnosząc konieczność reformy podatkowej, podniesienie handlu i przemysłu. Zakończył obietnicą, że będzie pracował dla miasta i kraju.

Żyd Horowitz podziękował stańczykom za akt sprawiedliwości, który komitet „popisał“ (!) przez postawienie żyda jako kandydata. Twierdził, że żydzi we Lwowie i w Krakowie pracami swymi wcale źle się nie zapisali, bo dążyli zawsze do harmonji i zgody (!)

Mowca oświadczył, że zdecydował się wreszcie finalnie na popieranie stańczykierji i na zasady kluba konserwatywnego. W myśl wzniołych zasad tego klubu obiecaje w Sejmie pracować specjalnie dla sprawy żydowskiej. Na końcu zapalił się bardzo p. Horowitz i oświadczył, że oszczerstwem jest (!), jakoby żydzi byli osobnym narodem żydowskim, a nie należeli do Polaków (?).

Dalej przemawiał pr. f. Jaworski na ogółny temat ideałów narodowych, które obecnie należy głosić bardziej, niż kiedykolwiek przedtem; prof. Leo za to oparł się na granice ekonomicznym i mówił o interesach miasta, które ma wyborne znać. Zapewnił jego o wydatnej pracy dla dobra miasta słuchali zgromadzeni z tem większą uwagą, ile że w świeżej ich pamięci tkwiła jeszcze słyszana „klapa“ projektów inwestycyjnych dra Lea, oraz fiasek z pożyczkami gminnymi, które tak fatalnie się odbija na interesach naszego, zadłużonego po uszy, grodu.

Nastąpiło parę interpeacji, na które w zwykły ogólnikowy sposób odpowiedział dr Leo. Uznał on, że „należy postarać się o powiększenie funduszu krajowego i przeznaczenie części tego funduszu na cele oświaty, bo to leży zarówno w narodowym, jak i ekonomicznym interesie całego kraju“. Co do kwoty podatkowej, mowca jest za broniem się przeciw dalszemu podwyższeniu podatków. Wreszcie oświadczył dr Leo, że będzie popierał za wszystkich sił sprawę utworzenia seminarjów dla nauczycieli religji żydowskiej...

Wreszcie odpowiedział p. Horowitz na interpelację liberała Zaleskiego w sprawie szkoły wyznaniowej, że gdyby ta sprawa przyszła przed Sejm, byłby przeciwnikiem szkół wyznaniowych. Zadaniem szkoły jest, według niego „łączyć wszystkich obywateli“. Zresztą „najlepsi mężowie żydowscy wyszli ze szkół publicznych, niemających charakteru wyznaniowego“, a o interes żydów przedewszystkiem p. Horowitzowi idzie, jak to już raz zaznaczył.

Zgromadzenie rozeszło się, uchwalivszy popierać kandydatury żydowsko-młodo konserwatywne, jako najlepiej odpowiadające interesom żydów, stojących pod komendą bardzo młodokonserwatystów.

* Handel listami wyborczymi trwa w najlepsze. Wobec tego upraszamy najuprzejmiej te panie, które jeszcze nie oddały pełnomocnictw, aby wręcały je tylko ludziom godnym, żądając od nich słowa, że nie będą głosowali ani na żydów, ani na socjalistów.

* Stowarzyszenie gospodarzo-szynkarskie urządziło jutro o godzinie 4 po południu zgromadzenie przedwyborcze, celem wysłuchania mowy kandydatów do Sejmu.

* Wybór posła z Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie odbędzie się dnia 12 września 1901, o godzinie 4 po południu w sali posiedzeń Izby (gmach pocztowy). Komitaj wyborczej przewodniczy Prezes Izby p. Albert Mendelabure. Wybór Izby odbędzie się w obecności Komisarza rządowego Izby i delegata Kazimierza Łaskowskiego.

Z KRAJU.

Proces o rozruchy w Monastercu.

SANOK 8 września 1901.

Nader interesującym było przesłuchanie głównego oskarżonego w sprawie rozruchów w Monastercu, chłopca Onufrego Kityka, który zeznał, że za nieboszczyka hr. Krasieckiego nikt nie bronił wypasać bydła. Każdy chłop musiał odrobić za te ośm dni. Nieboszczyk hrabia był bardzo dobry dla gminy, nigdy nikogo nie karał, wszyscy go kochali.

Młody hrabia od razu zabronił ostro zabierać z lasu cokołwiek, a na pastwiskach wypasać bydło. Młody hrabia kazał sobie płacić za każdą sztukę dwa gułdony, albo odabiać trzy dni. Las w górnej części Monasterca jest gromadzki. Przewodniczący zwraca na to uwagę oskarżonego, że przecież las nie był gminny, skoro chłopci musieli za używanie go odabiać hrabiemu. Oskarżony tłumaczy się, że chłopci żądali komisji, która by orzekła, czy las należy do „hromady“, czy do hrabiego. Rada gminna wniosła nawet w tej sprawie podanie do Lwowa, ale prośba ta pozostała bez odpowiedzi.

W dalszym ciągu opowiadał oskarżony samo zajęcie. Pokazuje się, że leśniczy Wiśniowski dzień przedtem pozwolił chłopom paść, kiedy ci jednak na zajutrz wypędzili bydło, zjawiał się na placu Wiśniowski z żandarmami, ale o śladzie potem już wiadomo.

Oskarżony opowiada, że gdy uciekając obejrzał się, zobaczył, jak żandarm kopnął nogą trupa Hrycia Kityka.

Przew.: Czyście widzieli na swoje oczy, jak żandarm kopnął trupa. Który to był żandarm?

Osk.: Nie wiem, bośmy uciekali. Żandarmi stali w miejscu, gdzie strzelali, stał tam i leśniczy, a wówczas żandarm przybiegł i tak kopał trupa w głowę, że się aż poruszył. Tym trupem był Hryć Kilyk. Poświadczą to Chaja Bryk i Tomasz Kordan.

Przew.: Czemuście przed sądzią nie mówili.

Osk.: Mówiłem to z pewnością; pewnie tego sądzia nie zapisał.

Drug z rzędu zeznawał oskarżony Halko Hryć.

Przew.: Czyście byli, jak leśni sami darli z chłopami.

Osk.: Byłem. Leśni przyszli i wzywali, by chłopci nie paśli. Chłopci jednak oświadczyli, że nie będą grabić, lecz paść będą, bo pastwisko ich od dawna.

Przew.: A ostatnią razą byliście w lesie?

Osk.: Byłem. Wiśniewski nadszedł i powiada: „Dzisiaj będzie się bydło zajmować“. My powiedzieli: „Nie damy zająć bydła, bo to nasze pastwisko“.

Żandarmi powiedzieli: „Idźcie z pola“. My poszli z pola z bydłem i uciekaliśmy. A wtedy zaszli nam z jednej strony leśni, a z drugiej strony żandarmi. Zaczęli zaraz strzelać.

Przew.: Czy wyście mieli pałki?

Osk.: Żaden z nas pałki nie miał. Mieliliśmy tylko paliczki.

Przew.: Kto strzelał do chłopów?

Osk.: Ja nie wiem, bom uciekał.

Przew.: Czyj las, czy pański, czy chłopski?

Osk.: To las chłopski.

Przew.: Wszak mówiliście, że pański.

Osk.: Ja mówiłem, bo byłem przerażony, bałem się nowych szykan.

Przew.: Czy wiedzieliście, że idą żandarmi?

Osk.: Nie, myśmy sądzili, że jedzie komisia, po którą podaliśmy do Lwowa.

Obr. dr. Ikrzycki. Który żandarm krzychał: łapajcie chudobę?

Osk.: Ten gruby, wielki.

Obr. Ilu ludzi rozmawiało z Wiśniewskim i z leśnymi?

Osk.: Może 15.

Obr. Czy byliście przy tem, jak strzelano?

Osk.: Może z 20 ludzi widziało, jak bili Derkacza leśnego i jak on upadł na ziemię.

Obr. Jak to długo trwało od czasu, jak żandarm wezwał do fortowania i rozejścia się.

Osk.: Minuta ledwo.

Następnie przesłuchano oskarżonych Kościła Szwedło i Wasyla Dankowa, tudzież odczytano protokół oględzin lekarskich.

Rozprawa potrwa kilka dni.

ZE SWIATA.

Piotr Loti w Pekinie.

Pisma francuskie zamieszczają jeszcze ciągle wyjątki z dziennika Piotra Loti, który jako oficer marynarki, dłuższy czas przebywał w Pekinie. Niemal na każdej kartce tych pamiętników znajduje się coś ciekawego, przytaczamy zatem jeden „dział“ z zapisków znakomitego pisarza:

Wtorek, 23 października. Dzisiaj był mróz, ziemia na podwórkach pokryta białymi kryształkami. Od samego rana rozpoczynamy nasze codzienne eksploracje w galerjach pałacowych.

Dawne mieszkania Misjonarzy Łazarystów, dawne szkoły, dziś zarzucone skrzyniami są tam zapasy jedwabów i zapasy herbaty; stopy breków, wazonów, kadzielnice piętrzą się na wysokość człowieka.

Najobfitszą jednak kopalnią, istną grotą Ali Baby, jest kościół katolicki. Oprócz starych grobów, przeniesionych z „Fioletowego Miasta“, cesarzowa zgromadziła tu wszystkie podarki, które złożyła jej przed dwoma laty, podczas jej jubileuszu. (A podobno defilada mandarynów, którzy przy tej sposobności znieśli dary swej monarchini, trwała dzień cały i zajmowała całą milę długości).

W głównej nawie i po bokach stoły pudła i skrzynie sięgają do połowy kolumn. Pomimo rabunku Chińczyków, Japończyków, żołnierzy niemieckich i angielskich, pozostały jeszcze istne cuda.

Największe kafry, leżą na spódzie, splecione na nich przedmioty, nie zostały nawet otwarte. Rozchwytało drobne caska, leżące na wierzchu pod szkłem, lub w jedwabnych puzdrach, a więc: bukiety z agatu, z koralu, z lapisu; niebieskie krajobrazy i pagody, wyrabiane nadzwyczaj misternie z piór zimorodków; pagody i krajobrazy z kości słoniowej z tysiącami malutkich pestael. Te arcydzieła chińskiej cierpliwości kosztowały całe lata pracy; dziś leżą połamana, pokłute bagnetami, wśród skrzyń tarzają się na ziemi cesarskie szaty z ciężkich materij, za haftowane w smoki. Ludzie po nich deptają; deptają po ażurowych cackach, po haftach i perłach.

Są tam bronzy z przed lat tysiąca, ze starożytnych zbiorów cesarskiej, są parawany, rzeźbione i haftowane, jakby przez wróżki, są stare wazy: pod nimi paki, zaadresowane do cesarzów, zmarłych już

od wieków, a zawierające dary, nadsyłane im z prowincyj odległych; nikt nie pomyślał o wypakowaniu tych prezentów. W zakrytych tej zdumiewającej katedry znajdujemy wspaniałe kostjomy aktorów teatru cesarskiej.

W kościele, zarzuconym bogactwami japońskimi, przechowały się jeszcze organy, milczące od lat trzydziestu. Wchodzę na górę z moim towarzyszem, aby napełnić sklepienie śpiewami Bacha i Haendla, a tymczasem nasi strzelcy afrykańscy, brodząc po kolana w kości słoniowej, materjach, szatach dworskich, oczyszczają kościół z tych skarbów.

Około dziesiątej rano, ścieżkami cesarskiego lasu, zamieszkałego obecnie przez sroki, psy i wrony, idę do „Miasta fioletowego“, aby zwiedzić „Pałac przodków“, strzeżony dziś przez naszą moraką infanterję, a który był panteonem zmarłych cesarzów, świątynią zgoła niedostępną dla zwykłych śmiertelników.

Pałac wznosi się wśród gęstwin: Nad drzwiami wchodowymi tryumfalne łuki, dziwnie pokrecone na lekkich podstawach; u progu przykneęły marmrowe potwory.

Po przejściu pierwszego muru, mijamy drugi, potem kroczymy rzędem wspaniałych podworców, wyłożonych płaskimi kamieniami, wśród których trawa porasta. Każdy cedr, każdy cyprys, ocieniający te podwórza, wylania się z marmarowego osambrowania.

Kadzielnice brązowe, pokryte pleśnią wieków, wznoszą się na podstawach z emblematami śmierci.

Wszystko to ma piętno zgrzybiałości tajemniczej.

Po bokach świątyni drugorzędnych o ścianach ze złoczonej laki, przypominających starą skórę kordowańską, jak kościotrupy, sterczą katafalki i święte narzędzia do spełniania pogrzebowych obrządków.

Wszystko tu dziwne, niezrozumiałe, wszystko jest zagadką, lub symbolem.

Wreszcie w ostatnim podworcu, na białym marmurowym tarasie pod strażą brązowych saren, wznosi się „Pałac Przodków“.

Jest to jedna, jedyna sala obrzymia o złotych ścianach. W głębi dziesięcioro drzwi, opleśzutowanych czarnym lakiem. Pośrodku — stoły, na których składano pożywienie dla zmarłych przodków. Wzdłuż wzięcia „Złotego miasta“ nasi zgłodniałi żołnierze posilili się tutaj niespodziewaną wieszczerzą. Na każdym z rogów sali dzwony i gongi oczekują chwili, w której będą mogły zabrzmieć na cześć dostojnych zmarłych. Ta chwila może już nigdy nie nastąpi.

Są tam również szafy lakowe, rozmiarami nie mniejsze od domów, a zawierające zbiory starych malowideł, owiniętych na kościelnych, lub hebanowych wałkach. Niektóre obrazy są przepyszne objawieniem sztuki chińskiej, o której Zachód nie ma pojęcia; choć zupełnie odrębne, ze stanowiska sztuki nie ustępują naszym. Są tam portrety cesarzów, przedstawionych na łowach, lub wśród samotnej zadumy. Są portrety cesarskich, malowane akwarelą na jedwabnych materjach, a przypominające naiwnym wdziękiem włoskich prerafaelistów. Te portrety blade, tak blade, że prawie bezbarwne, to raczej refleksy osób; odczuwasz, że masz być podobne, zda ci się, że stoisz twarzą w twarz przed kąpiąciami, zmarłymi od wieków.

Inne obrazy długości 6 — 8 metrów przedstawiają orszaki, dworskie przyjęcia, defilady posłów, jezdnych, wojsk ze sztandarami; dokładność szczegółów zdumiewająca. Historia strojów i ceremonjał chińskiego w ciągu wieków wypisana na tych malowidłach.

W głębi świątyni dziesięcioro drzwi zamykają dziewięć ołtarzów, wznoszących się nad zwłokami monarchów. Strażnicy raczą dla nas złamać pieczęcie jednego z tych wejść wzbronionych.

Wchodzę do grobowca Kuang-Su, monarchy sławnego na początku XVIII. wieku. W świątyni było już bardzo ciemno, ale tu panuje moc zupełna; rzekłbyś, że przyprószone wszystko ziemią i popiołem: wszędzie ten popiół, pokrywający miasto, jakby pleśnią starości! Przy bladym świetle migającej świeczki widzę schody o kilku stopniach, prowadzące do ołtarza. Na prawo i lewo skrzynie z czarnej laki; wolno mi do nich zajrzeć; leżą tam pieczęcie cesarzów, wybijane na upamiętnienie wszelkich okoliczności ich życia i wszystkich aktów panowania — nie wolno było nikomu po pogrzebie dotknąć się tych boszczych relikwii.

Wstępuję na ołtarz i oglądam złote i onyksowe berła, wazy o kształcie prostym a pięknym lub o dziwnym modelu.

Poza ołtarzem dostrzegam nagle postać, bliższą okiem śledzącą moje świątokradzkie wtargnięcie. To portret jednego z monarchów, wielkości naturalnej.

Gdy drzwi zamknęły się za mną, gdy przyłożono znowu pieczęcie, odetchnąłem awobodniej, lubując się powietrzem i słońcem.

I oto siedzę w ciszy mojej pracowni, w pałacu Rotundy i kreślę moje wrażenia. Uplywa jedna godzina, druga. Wreszcie dolatuje miule tętent konyt

końskich. Przejeżdża generał Waldersee na czele eskorty. Biegnę okiem po moście Marmurowym, przeprowadzam spojrzeniem ten orszak.

I znowu cisza, spokój.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dzisiaj poniedziałek Gorgoniego, męczennika i Sergjusza; we wtorek Mikołaja z Tolenty, nu, wyznawcy; we środek Prota i Jacka męczenników.

W kościele OO. Augustjanów, we wtorek przed Wotywą błogosławienie chleba, zwanego „chlebem św. Mikołaja“.

Kalendarz myśliwski. We wrześniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), na głąszo, cietrzewie, jarząbki, kurapatwy i bażanty, przepiórki, dzikie gołębie, drobie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dzik i lisy należy łapać.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cieleta i spiczaki, tudzież samice głąszo i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. We wrześniu wolno łowić: bolonia, azia, lipienia, głowacice, swinkę, czopa, sandacza, cyrta, brzań, łososia, i pstrąga, oraz raka samca jak i samiec.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 10, zachód przypada o godz. 6 minut 5, długość dnia godzin 12 minut 55.

Staa powietrza. Dnia 9-go września o godzinie 7 rano barometr 747 6, termometr + 8 4, wilgotność 88%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

* Wybór uzupełniający jednego posła do Rady państwa z miasta Krakowa, w miejsce ś. p. Weigla, rozpisany został na 10 października. Reskryptem, wy stosowanym do prezydium magistratu krakowskiego, polecił namiestnik bezzwłocznie poczynienie przygotowań do przeprowadzenia tego wyboru. Kandydatem ze strony konserwatywnej ma być prof. Leo, ze strony liberalnej dyr. Petelenz.

* Pierwsza rozprawa przed trybunałem przysięgłych, o zbrodnię podpalenia, która miała się toczyć w dniu dzisiejszym, z powodu zasłabnięcia oskarżonego została odrzeczona.

* Cała załoga po odbytych ćwiczeniach wojskowych powróciła do Krakowa. W dniu wczorajszym w teatrze zabrzmiały pierwszy raz w tym sezonie dźwięki muzyki wojskowej, witane częstymi oklaskami.

* Z krakowskiego Towarzystwa Rolniczego. W sobotę 7 września b. r. odbyło się miesięczne posiedzenie komitetu pod przewodnictwem prezesa hr. Andrzeja Potockiego. Rada dworu Władysław Straszewicz rządził sprawę ze swych czynności w państwie i krajowej Radzie kolejowej, w których zasiada jako delegat komitetu. Mowca omawiał przedewszystkiem potrzebę zniesienia taryf na drzewo.

W dyskusji J. E. hr. Antoni Wodzicki podniósł konieczność wykluczenia z krajowej akcji kolejowej budowy linii, których nierentowność jest z góry do przewidzenia. P. Karol Czeż poruszył sprawę lepszego użytkowania drzewa bukowego, którego zbyt jest obecnie utrudniony. Chodziłoby o używanie impregnowanego drzewa bukowego na progi kolejowe, doświadczenie poczynione we Francji i na Węgrzech, dowodzą, że progi bukowe są równie trwałe, jak dębowe. Oprócz tego domagał się p. Czeż zniesienia taryf na węgiel drzewny, produkowany z materiału bukowego. Zwracano nadto uwagę na wygórowane koszta zarządu kolejami lokalnymi i na niezem niuesprawiedliwione podwyższenie taryf na drób, co wysoce szkodliwie oddziaływuje na wywóz tego towaru do Niemiec.

W sprawie zapytania, wystawionego do komitetu przez rząd, a dotyczącego powodów niekorzystania sfer rolniczych z ustawy o kredycie meljoracyjnym z 6 lipca 1896 r. L. 144 d. pp. postanowiono przedewszystkiem zasięgnąć informacji u tych kilku rolników z Galicji zachodniej, którzy na podstawie tej ustawy uzyskali kredyt w Banku krajowym, co do trudności formalnej natury, połączonych z załączaniem pożyczek meljoracyjnych, posiadających pierwszeństwo hipoteczne przed dawnymi wierzytelnościami. Wydział krajowy przesłał komitetowi do zaopiniowania szczegółowy program tępienia gruźlicy u bydła w eborach zarodkowych na podstawie rozpoznawczego szczepienia tuberkuliną. Ze względu jednak na znaczne koszta połączone z akcją tego rodzaju i ze względu na niepewność wyników dotychczasowych doświadczeń, komitet oświadczył się za tem, aby na razie sposobem próby w kilku eborach przeprowadzić rozpoznawcze szczepienie tuberkuliną, a potem ściśle oddzielenie sztuk zdrowych od chorych na koszt kraju względnie rządu.

Wreszcie komitet przyznał osiem zasiłków po sto koron dla uczestników dziesięciodniowego kursu mleczarskiego w Szczerzowej, rozpoczynającego się 15 b. m.

Na Wesela wszelkie Zastawy, torty Fantazyjne, Piramidy, Cukry deserowe Warszawskie z własnej Fabryki, Cukiernia Lwowska, Jana Michalika Florjańska 45. poleca

* Ślub. Dnia 7 b. m. odbył się w kościele OO. Bernardynów w Krakowie ślub profesora p. Józefa Ciembroniewicza z panną Jadwigą Mardylówną, córką radcy sądu krajowego w Krakowie.

Związek małżeński po rzewnej i serdecznej przemowie pobłogosławił ks. Ferdynand Moralski, kustosz OO. Bernardynów Krakowskich.

* Z teatru polskiego w Podgórzu. Pięć nam stamtąd: Personal b. teatru ludowego pod dyrekcją p. Müllera rozpoczął w niedzielę szereg przedstawień teatralnych w sali „Sokola“ w Podgórzu. Wczoraj dano „Noe świętojańską“ Staszczyka, która tak pod względem kasowym jak i wykonania artystycznego wypadła bardzo dobrze. Najbardziej podobała się grup. Szymańskiej i Daninówny, które też od publiczności podgórskiej sympatycznie przyjęte zostały. Teatr Müllera pozostanie w Podgórzu przez jeden miesiąc, t. j. do października b. r., poczem wyjeżdża na zimę do Królestwa.

* Aresztowanie warjata. Po Ryaku głównym, uwił się dziś zrana Stanisław Kufier, 45 lat liczący, ślusarz z Krakuszwie, który pocieszne sceny wyprawiał między wyrobnikami i gawiedzią. Zaprowadzony na polcję, począł nie tylko lżyć urzędników ale z furją rzucał się na otaczających. Kufiera odstawiono do oddziału dla obłąkanych w szpitalu św. Łazarza, gdzie już przedtem przebywał.

Odezwa. Oddział stryjsko-tydaczowski gal. Tow. gospodarskiego, renezał do wszystkich innych oddziałów tego towarzystwa, następujące pismo: Z miesiącem grudniem bieżącego roku ubiega dziesięciolecie, a z niem kończy się okres subwenyj, jakimi Wysoki Sejm wyposażył nasze Towarzystwo gospodarskie na podniesienie hodowli bydła rogatego w kraju. Celem ciągłości zabiegów i prac w tym kierunku, komitet Towarzystwa opracowuje nowy program otrzymania subwenyj na dalsze lat dziesięć, aby dotąd osiągnięte dodatnie rezultaty nie przepadły na marne. Bo stałoby się to niezawodnie, a co więcej zachwiało w części bytem naszego Towarzystwa, gdyby wysokość udzielił się mających subwenyj miała być uszczuplona, bo tak samo postąpiłoby ministerstwo rolnictwa w Wiedniu, które trzyma się zawsze tej zasady, że udziela tylko rządowych subwenyj na te cele i do takiej wysokości, na jaką zdobyć się zdoła Wysoki Sejm w imieniu kraju, a na podstawie której za rok, to jest w 1902 projekt nowy wniesiony także będzie do rządu przez komitet Towarzystwa gospodarskiego. W tej tak ważnej chwili dla naszego Towarzystwa, przesyłamy gorącą prośbę do szanownego prezydium o przypominanie jej przy każdej sposobności tym szanownym posłom do Sejmu, którzy wyjdą z wyborów w jego okręgu, aby poprzez raczyli gorliwie i jak najżywczej postulatą wniesioną także z ramienia komitetu Towarzystwa gospodarskiego na porządek dzienny do Izby sejmowej. Pamiętajmy usług, przez to Towarzystwo oddanych krajowi od początku istnienia, na jakie z chlubą dla siebie powołać się może, starajmy się zespolic usiłowania dla jego dalszego rozwoju.

Prawdziwą artystyczną biesiadę wyprawili wczoraj w gimn. w Podgórzu, a dziś w szkole św. Anny St. Konopka znany recytator. Grał na sercach młodego żywego patriotyzmem słowem A. Mickiewicza „Improwizacja“, „Chorałem“ Ujaskiego, „Grobem Agamemnona“ Słowackiego i „Testamentem“ tegoż, oraz „Oda do młodości“ i zrobił wielkie wrażenie, młodzież miała wzór dobrej deklamacji, uszyła to i zapalała się pod jego patriotycznymi słowy. Powinnować dyrekcji, że pozyskała Konopkę, który już całe młode pokolenie wyneszył deklamować, na tę ucztę i biesiadę artystyczną. Dziękujemy p. Konopee, że w młodzieży wpaja uczucia patriotyczne.

Zabawa ludowa na kresach. W dniu 1 b. m. urządziło ostrawskie koło Towarzystwa szkoły ludowej festyn ludowy w Parku miejskim przy odgłosie muzyki salinarniej z Wieliczki, która zjechała w barwnych strojach krakowskich, i zaraz rano odgłosem „Krakowiaka“ zgromadziła w Domu polskim znaczny zastęp naszych. Po godzinie 2 wyruszył pochód do Parku, gdzie uczestników czekało wiele przyjemnych i pożytecznych rozrywek. Było koło i worek szczęścia, a przy tych kilkaset drobniaków do wygrania; — strzelnica, paszcza, kregielnia itd., które miały wielu współzawodników o nagrody. Ku ogólnej uciechu zjawili się również mżgik, p. Dawid z Cieszyna. Przed wieczorem puszczono kilka balonów o różnych kształtach, a o zmroku spalono piękne ognie sztuczne.

Powrót do Domu polskiego był wspaniały. Na przedzie kilkadziesiąt cyklistów torowało drogę dzwonekami, muzyka grała „Krakowiaki“, uczestnicy śpiewali pieśni patriotyczne. Piękny to był widok i na długo zostanie w pamięci tych, którzy nam patrzyli. Niemcy już chyba uwierzyli, że są Polacy w Ostrawie, — że przy odgłosie „Jeszcze nie zginęła“ zbiera się ich wielu, a da Bóg, pod tem hasłem zjednoczą się tutaj wszyscy, nietylko ku rozrywce.

Festyn zakończono zabawą z tańcami w Domu

polskim. Było ciasno i duszno, ale ochoczo, bo przy swojskiej muzyce. Około północy stanęło kilkanaście par do mazura, prowadzonego przez p. Jana Zabawkę, nauczyciela, który i w urzędzeniu festynu brał bardzo czynny udział. Około godziny 3 w nocy pożegnano gości. Nie wiadomo, jaki będzie rezultat finansowy tej zabawy, ale inicjatorowie mogą być dumni, bo sukces moralny był wielki.

Lacyś nikczemni zbrodniarze wyrwali w nocy pod Złoczowem szynę, dwunastu metrów długości i rzucili ją z nasypu. Szczęściem budnik usłyszał dźwięk spadającej szyny i sygnałami wstrzymał ruch pociągów, zapobiegając katastrofie. Żandarmerja jest już podobno na tropie zbrodniarzy. Opowiadają, że chłopci sąsiedniej wsi Jesionówki grozili, iż wywołają katastrofę kolejową, jeżeli ich kandydat do Sejmu przepadnie. Śledztwo sądowe wykaże, ile w tem opowiadaniu jest prawdy.

Pod kołami pociągu zdążającego ze Lwowa do Janowa w drodze między Kleparowem a Rzęgnią polską, znalazł śmierć palez kolejowy nazwiskiem Lubicki. Stało się to we czwartek wieczorem. Istnieje przypuszczenie, że nieszczęśliwiec sam rzucił się przed nadchodzący pociąg z powodu kłopotów, jakie miał w ostatnich czasach.

Żyd uwodzicielem — żydówka trucicielką. We wsi Lipnicy wielkiej pod Grybowem, karczmarz Baruch Riegelhaupt utrzymywał stosunki ze swą chrześcijańską służącą, których owocem było dziecko. Żona karczmarza, chcąc zgładzić ze świata to dziecko, usiłowała je otruć octem spirytusowym, o szem nieszczęśliwa matka doniosła żandarmerji. Riegelhauptowa dowiedziawszy się o tem, znikła z belferem swym, z którym utrzymywała także stosunki miłosne, jak mówi, do Ameryki, zostawiwszy w domu mąża karczmarza i pięcioro drobnych dzieci. Listy gończe rozszła za nią.

Ofiara wyborów. Z Trembowli piszą: Wójt z Natuza Adam Koszarsko, jadący na dzień wyborów do Trabowli, w drodze zacepiony został przez Iwana Iwanika ze Strusowa i Józefa Seretnika z Mikuliniec i za to, że im się przyznał do zamiaru głosowania na hr. Baworowskiego, został silnie pobity przez napastników. Dodać muszę, że Seretnik w roku zeszłym za takie wykroczenie był już karany karne. Koszarsko leży obłożnie chorey.

Strejk robotników przy budowie koszar we Lwowie koło cmentarza Łyczakowskiego i za rogatką Łyczakowską, które buduje rabin złoczowski Rokatyń, został już ukończony. Załatwienie nastąpiło w ten sposób, że robotnicy musieli zrzec się wynagrodzenia za przymusowe święcenie szabatu, natomiast otrzymują podwyższenie płacy około 15 proc.!

Nowe biura pocztowe. Z dniem 10 b. m. zaprowadzone zostanie nowe biuro pocztowe Jeżowie, należące do okręgu pocztowego w Rudniku. Z dniem 16 b. m. także biura zaprowadzone zostaną w Modlinie, Strzelce wielkie, Majdanie granicznym, Bolechowicach, Staremsiole i Przyjęciu. Z dniem zaś 20-go b. m. w Konkolinie i Kropiwnem.

Na karę śmierci. Z Zagórza donoszą: Dnia 5 b. m. zasądzony został na karę śmierci przez powieszenie przez sąd przysięgłych, potwierdzony 12 głosami, cygan Dmytro Pańko Siwek vel Szurko, który w styczniu w r. b. w spórob bestjański zamordował swoją żonę, tańcząc po jej ciele i tłukąc ją butami po piersiach.

Pomór świń we Lwowie wybuchł w Krasuczynie, tuż za rogatką Zieloną. Znajduje się tam od niedawna założony i funkcjonujący zakład tuczenia świń, a to głównie krwią z rzeźni miejskiej zakupywaną. Chlewnia obliczona jest na przeciętnie 500 sztuk; na razie jednak nie było tam więcej jak mniej niż połowa tej cyfry. Tymi dniami stało tam na chlewni 164 świń. Onegdaj tedy w tej chlewni 164 sztuk nierogacizny skonstateowano t. zw. „pomór“ na dwóch sztukach, które padły, w ciągu zaś dnia (w piątek) zaraza objęła już kilkanaście wieprzy. Zaraz po skonstateowaniu pomoru, zarząd zakładu tuczenia wieprzy w Krasuczynie zawiadomił urząd weterynarski miejski i natychmiast też zarządzono kontumację w zakładzie. Choro sztuki w myśl przepisów zostaną zniszczone, zdrowe zaś, po zabiciu, zlicytowane na miejscu.

§ Statystyka szkolna w Poznaniu. Magistrat poznański ogłosił statystykę szkół poznańskich. Wogóle dla chłopców i dziewcząt jest 14 szkół miejskich w Poznaniu. W szkołach tych dzieci katolickich było 9.980, protestanckich 4.004, żydowskich 440, razem 14.424, między nimi 8.020 polskich. Nauczycieli katolików było 127, protestantów 108, żydów 2, razem nauczycieli 237, między nimi 55 Polaków, 132 Niemców. Nauczycielek katolicek było 12, protestantek 54, żydówek 3, ogółem 69, między nimi tylko 6 Polek a 63 Niemki. Oczywiście, gdyby cyfry te nie były sfałszowane, liczba dzieci polskich znacznie byłaby większa.

§ Matuzal. W Belceci koło Inss zmarł w tych

dniah mieszkaniem tamtejszy Jarzy Ciele w 121 roku życia. Osiągającem tak późnego wieku Ciele zadał hłam całej lekarskiej i filozoficznej wiedzy. W młodości był lampartem, kobieciarzem, pijakiem i awanturnikiem. A kiedy wzrastając w lata, musiał się ustatkować, pozostał wierny swej przyjaciółce fiarsze i pił tak, że mu młodzi dorównać nie mogli. Przez cały dzień nie wypuszczał z ust fajki z knastrzem, zupełnie nikotyngą przepojonej. Pomimo niezliczonych „katzenjammerów“ starzec nigdy nie chorował i do śmierci cieszył się rześwością, humorem, niemniej dobrem nastrojeniem.

§ Automat Falstaffa. Od kilku dni w Monachjum w muzeum narodowym Hamera, wystawiono na widok publiczny figurę mechaniczną naturalnej wielkości, przedstawiającą Falstaffa. Sledzi on na beczce, w prawej ręce trzymając butelkę z winem, a w lewej szklankę. Od czasu do czasu Falsaff nalewa sobie naprawdę z butelki wina do szklanki, podnosi ją do ust i rzeszczyście wino wypija, poczem robi rozmaite giesty głową, ustami i oczyma, jak gdyby mówił, że mu smakuje. Figura jest tak doskonale zrobiona, że patrząc na nią, wydaje się, iż widzi się przed sobą człowieka żywego.

Cała maszynerja w tej figurze poruszana jest za pomocą elektryczności i z pewnością figura i cały mechanizm należą do największej sztuki mechaniczno-technicznej. Falstaff mechaniczny obmyślony i wykonany jest przez rodaka naszego z Warszawy, Józefa Dziudzińskiego, bardzo znanego nietylko w Monachjum, ale w Europie, jako jednego z najlepszych mechaników figur mechanicznych i rozmaitych automatów, które sam komponuje. Automat Falstaffa nabyto do Londynu.

§ Dzielní obrońcy. Niejaki Piotr Neuailes, zamieszkały na jednym z przedmieść Paryża, zamłowany cyklista, trzymał dwa duże psy, dogi bordońskie, które zwykle brał ze sobą na wycieczki. Ostrożność ta okazała się zbawioną. Pewnego razu gdy Neuailes wracał nad ranem z zabawy, na odludnej ulicy napadł go trzech rabusie. Przewrócili jeźdźca z maszyną tak gwałtownie, że padając na ziemię rozciął sobie czoło o wystający brząg chodnika. Rabusie byłiby z pewnością nie pozostawili swej ofiary przy życiu, lecz ocalili go psy wiernie. Psy bległy naprzód; gdy spostrzegły nieobecność pana, powróciły czempredzej, i widząc niebezpieczeństwo, rzuciły się z zapałnością na napastników. Na odgłos walki, ujadania psów i krzyków o pomoc, nadbiegli policjanci i przechodnie zaśladwie zdołali oderwać rozszrte zwierzęta od rabusiów. Napastników i ich ofiarę odstawiono do szpitala w stanie groźnym. Cyklista ocalenie swe zawdzięczać może tylko wiernym i dzielnym zwierzętom.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki Petróf z mechaniką angielską, po 500 — wiedzieć po 300 zlr.

HUMOR.

W kantorze:
Bankier do kantorzysty.
— Ależ pan chodzisz obdarty, panie Nędzarzewicz... Ten pański garnitur musi być bardzo stary.
— O, bardzo stary, panie przyncypale — odpowiada kantorzysta — kupiłem go sobie właśnie wtedy, kiedy dostać ostatnią podwyżkę.

Na letniem mieszkaniu.
Gość z miasta. Ale macie tu państwo bardzo przyjemne!... Ot świeższy w altance — prawdziwa wieś.
Mały Józio. To, proszę pana, nie żaden świeższ — to pan korepetytor całuje moją siostrę.

Kursy walut.

	Korony	
	placą	żądają
Ruble papierowe	253	25
Marki niemieckie	117	07
Franki papierowe	94	75
20-to frankówki w złocie	19	02

Nekrologja. Zofja Wyszatycka, uczennica III kursu seminarium nauczycielskiego żeńskiego, córka s. p. dra Franciszka Wyszatyckiego, fizyka w Ropczycach, przeżywszy lat 18, zmarła w Półwsiu Zwierzynieckim dnia 7 b. m.

Różne wiadomości z ostatniej poczty.
Konstantynopol: Postępowanie sułtana staje się coraz bardziej zagadkowym. Koleje anatolskie przyrzekły pożyczyc Turcji 70.000 funtów w zamian za koncesję rozszerzenia portu Haidar-basza i wypłaciły odrazu 40.000 funtów. Wówczas sułtan wydał irade, obejmujące tylko część przyrzeczonych koncesyj. Kompanja odmówiła wobec tego wypłaty pozostałych 30.000 funtów i do-

CYLINDRY, KAPELUSZE
P. & C. HABIGA WILH. PLESSA
i z innych ces. król. nadwornych fabryk.

polona
Zdzisław Zdanowicz
2108 Kraków, ul. Sławkowska l. 8.

piero pod takim naciskiem sultan zdecydował się dotrzymania pierwotnej obietnicy.

Konstantynopol: Rząd turecki zniósł przywilej zagranicznych instytucyj dobroczynnych, istniejących w Turcji, mocą którego nie opłacały one cła od towarów, sprowadzanych na swe potrzeby. Wywoła to nowy zatarg za granicą.

Paryż: „Temps“ otrzymuje z ministerjum spraw zagranicznych wiadomość, że Turcja, wbrew wszelkim zaprzeczeniom, liczyła w sporze o bulwarki na poparcie mocarstw.

Zawód, jaki ją spotkał pod tym względem, i energiczna postawa Francji zmuszą Turcję niezawodnie do porzucenia oporu i do zadośćuczynienia słusznym żądaniom francuskim.

Rzym: Prezes ministrów francuskich Waldeck-Rousseau zawiadomil Watykan, że rząd poczyni wszystkie możliwe ułatwienia zakonom, które zechcą prosić o autoryzację. W pierwszym rzędzie do owych zakonów uprzywilejowanych będą należeli OO. Dominikanie.

Rząd francuski podkreślił nadto, że prawo o stowarzyszeniach nie obowiązuje w kolonjach; tam więc otwiera się dla zakonów nowe pole działania.

Z teatru krakowskiego.

„Mężowie Leontyny“, komedia w 3 aktach Alfreda Capus, tłumaczył M. Sachorowski.

Pan Capus przechwalił się nieco, nazywając tę sztukę „komedią“. Może zamiarem autora było stworzyć jakiś nowy typ farsy uszlachetnionej formą komedji, czy też komedji ożywionej zakrojonej farsy. Cokolwiek bądź, zamiar się nie udał, powstała całość nieco nieokreślona, jakoś za dratyczna mimo całej przyzwoitości w dwuznaczniach, jakoś za nudna, gdy na tle jaskrawych zdarzeń z życia żony kilku mężów usiłuje szanowny autor uwypuklić moralę.

Na ogół „Mężowie Leontyny“ są więcej zabawni niż nudni, dialog mają potoczny o ile go u nas nie psuje bardzo niebabe tłumaczenie, kilka scen bardzo dowolnych i bardzo komicznych, zamazanych jednak powolnemi (może tylko w grze artystów) i przewlekłymi dialogami, wreszcie mają i tę zaletę, że nie męczą widza niczem nowem. Jest naiwny mąż, jest drugi mąż, który po rozwodzie dopiero czuje sympatję do dawnej swej żony, jest wystawiony na pokuszenie profesor agronomji, kozioł (faryz wielkiej grzesznicy, Leontyny, jest naturalnie komisarz poljeji i stara ciotka moralistka, broniąca nie wzruszenie zasady nierozwiązalności małżeństwa.

Leontyna kocha się na wszystkie strony, usposobiona już do tego z natury. Po rozwodzie z pierwszym mężem wstępuje do cyrku, tam z wykończoności jednego konia „zdobywa serce“ swego drugiego męża. Po ślubie balamuci od wielu lat oddanego posłanietwu naukowej pracy, profesora; wszystko jednak kończy się doskonale, gdyż Leontyna jest genialną w tłumaczeniu swoich przewinień i opadków. Czyny to przytem tak zrzęcznie i miło, z taką finezją i kokieterją, (rolę tę grała p. Przybyłko) iż mimo oczywistych dowodów zdrady, umie uspokoić zazdrosnego męża i wmówić w niego „pozory“, które krzywdzą „niewinną“ kobietę. Naiwny mąż wierzy wszystkiemu, zaprasza nawet pierwszego męża swej żony, obecnie jej kochanka, na obiady, ścisła się z nim i całuje, zwierza mu się ze swych małżeńskich niepokojów a wszystko ku uciesze publiczności.

Można też sobie wyobrazić, jak rolę Leontyny zagrała p. Przybyłko. Artyzm, słyszony w harmonijną całość z naturalnością, dawał zupełne złudzenie rzeczywistości. Talent p. Przybyłko w kilku scenach, zwłaszcza w akcie pierwszym i w scenie z profesorem w akcie drugim, zbliżył w całej swej doskonałości. Skąpo zapelniająca widownię publiczność nie szczędziła artystce oklasków i szczerych objawów sympatji.

Pna Kosmowska z roli margrabiny wyszła bardzo dobrze — zagrała równo, bez cienia szarży, lub przesady.

P. Kotarbiński zrobił tym razem na rzecz kobiecego personelu naszego teatru wybór pomysłu. Pna Kosmowska ma talent, a przy doskonałych warunkach dla pewnego zakresu ról wybiła się kiedyś niezawodnie na stanowisko pierwszorzędne.

Małą rolę Marty wybornie zagrała pna Gawlikowska, a pna Teodorowicz bez szarży zagrała taką samą rolę Hortensji.

Pp. Sobiesław i Zelwerowicz złożyli klasyczną parę mężów, a p. Przybyłowicz, jako niewinny profesor agronomji, był niezrównany.

Inne role spoczywały w ręku pp. Jednowskiego, Strycharskiego i Zawierskiego, oraz pań Górskiej, Jeremi, Wójcikiej i Sokolek.

Warto zobaczyć „Mężów Leontyny“. W. L.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 9 WRZESNIA 1901.

Wiedeń: „Polit. Corresp.“ donosi na podstawie półurzędowego doniesienia z Bukaresztu, że rząd rumuński żądania polityki zagranicznej uważa za drugorzędne, podczas gdy główny nacisk kładzie na uporządkowanie stosunków wewnętrznych i przyprowadzenie do równowagi budżetu państwowego.

Wiedeń: Książę Czun w dniu 16 b. m. przybędzie na trzy tygodnie do Karslbadu, poczem incognito odwiedzi Wiedeń. Przyjęcia urzędowe tutaj nie będzie.

Wiedeń: Pomocnik ogrodnicy Horak, który prowadził z swą żoną proces o rozwód z tego powodu, że ta ostatnia utrzymywała stosunek miłosny z innym, strzelił dziś na ulicy najpierw do niej, a potem do siebie. Oboje zginęli na miejscu.

Wiedeń: Ustawa o uregulowaniu stosunków służbowych rządowych organów weterynaryjnych, wejdzie w życie z dniem 1 października b. r.

Wiedeń: Ilość uczestników zjazdu wszechniemieckiego w Asch wynosi przeszło 700 uczestników. Schönerer przyjął kierownictwo obrad.

Rjeka: Wskutek badań bakterjologicznych, przeprowadzonych podczas obdukcji zwłok zmarłego wśród podejrzanych objawów majtka Giuticha, zamknięto szpital, w którym zmarły leżał.

Paryż: Wszelkie pogłoski o podróży prezydenta Loubeta do Petersburga na rok przyszły uważać należy za przedwczesne.

Kopenhaga: Król Chrystjan IX silnie odczuł śmierć wnuka księcia Chrystjana von Cumberland, który był jego uprzywilejowanym ulubieńcem. Król wyraził życzenie udania się niebawem do Gmunden, by się pomodlić na grobie wnuka. Lekarze zaprotestowali przeciwko tej podróży.

Rzym: Wenecja będzie zamienioną w port wojenny pierwszego rządu.

Konstantynopol: Pod Monastirem banda zbójcka napadła na pocztę turecką. Czterech żandarmów i kupiec grecki Vimblis padli trupem. Dyliżans pocztowy zdołał uciec; natomiast rozbój-

nicy zrabowali powóz należący do Vimblisa. Z Gorycy wysłano oddział kawalerji celem ścigania zloczynców.

Niebezpieczeństwo.

Wiedeń: „Politik“ donosi, że ambasador rosyjski w Wiedniu, hr. Kapnist przerwał pobyt letni w Gatenstein, celem odbycia konferencji z ministrem hr. Gołuchowskim.

Przedmiotem konferencji były wieści alarmujące o położeniu na Bałkanie.

Zamknięcie Sejmu węgierskiego.

Budapeszt: Legislatura Sejmu węgierskiego została dziś zamknięta mową tronową, której większą część jest poświęcona sprawom, załatwionym przez obecny Sejm w ciągu ostatniego sześciolecia.

W dalszym ciągu mowa tronowa ubolewa nad tem, że ugoda z drugą połową monarchji jeszcze nie została ostatecznie załatwiona. Mowa kończy się życzeniem, aby ta praca została i nadal ułatwiona przez błogosławieństwo pokoju.

Do Afryki Południowej.

London: Wszystkie pułki lekkiej kawalerji angielskiej otrzymały polecenie udania się bezzwłocznego do Afryki Południowej.

Berlin: „Rhein. Westf. Ztg.“ otrzymała list z Kapsztadu, że Boerowie w Kaplandzie stoją na linii 650 kilometrów od Calvinji aż do Queenstown.

Sprawy chińskie.

London: Prasa wyraża zadowolenie z powodu podpisania w Pekinie protokołu pokojowego z Chinami. Od tej chwili przynajmniej formalnie spokój w Chinach przywrócony.

London: Do „Timesa“ telegrafują z Pekinu: Posłowie ustanowili nieokreślone do tej pory terminy wycofania wojsk z Pekinu i prowincji. Z Pekinu usuną się wojska dnia 17 go b. m., z Peczili d. 20 b. m. Li-Hung-Czang znowu zachorował.

N A D E S Ł A N E.

Wszelk. nauk lekarskich

Dr HENRYK MATZKE

przeniósł swój Zakład dentystyczny

z ulicy Szewskiej Nr. 19. na róg ulicy Grodzkiej, plac Dominikański nr. 1, II. piętro (Apteka Wgo Hellera), gdzie nadal ordynować będzie. 2364

Poszukuje się do kupna

WILLI W ZAKOPANEM

w korzystnym miejscu położonej, na zimowe mieszkanie zaopatrzonej, a nadającej się do urządzenia pensjonatu. 00

Reflektanci zechcą opis planiku i warunki sprzedaży z podaniem ceny przesłać na ręce

dra Romana Ławrowskiego

adwokata w Krakowie, ulica Grodzka 1. 3.

Henneberga jedwabie

jedynie prawdziwe, jeżeli wprost odemnie sprowadzone, na bluzki i suknie, czarne, białe i kolorowe od 65 ct. do 14 zhr. 65 ct. za metr, każdemu wysyłam ofrankowane i oclone do domu. Probki na żądanie odwrotnie. Za listy pisane do Szwajcarii płaci się podwójnie porto.

G. Henneberg

fabrykant jedwabiu (c. k. nadworny dostawca) w Zurichu.

936

Park Krakowski
TEATR ROZMAITOŚCI

Dziś i Codziennie 1460

wielkie przedstawienie akrobatyczne

połączone z Koncertem.

Muzyka 20 p. p. Reżyser: Rudesinde Roche

Od 1-go września nowy program.

Wstęp w dni powszednie 10 ct. Miejsca rezerwowane: po 60 ct., po 50 ct. i po 30 ct. — Bilety do miejsc rezerwowanych uprawniają do wolnego wstępu. — W niedziele i święta wstęp 20 ct. W te dni bilety rezerwowane nie uprawniają do wolnego wstępu.

Sprzedaż biletów u Wgo St. Karlińskiego w Sukleńskich a od godz. 3 po południu przy kasie.

Księgarnia G. Gebethnera i Sp.

otrzymała na skład główny:

Kazimierza Bartoszewicza

KWESTJONARJUSZ MAŁŻEŃSKI

Cena egz. 1 kor. 50 h.

Tęż autora są jeszcze na składzie:

Rok 1863, dwa tomy cena 5 kor.

Księga 3 maja, dwa tomy „ 3 kor.

Lukrecjon, satyra „ 30 h.

Trzy dni w Zakopanem „ 1 kor.

Bajka o liście, kościach i niedźwiedziu 20 h.

Trzeci Maja, odczyt cena 30 h.

Pieśni polskie, zebrane przez K. Bartoszewicza, najlepszy zbiór utworów patriotycznych, wydanie czwarte. Cena w oprawie 2 kor., bez oprawy 1 k. 20 h.

Przewodnik po Krakowie, ułożony przez K. Bartoszewicza. Cena 80 h. 00

Ci z Szanownych Prenumeratorów,

którzy prenumeraty do dnia 10.

b. m. nie zapłacą, numeru wtorkowego nie otrzymają.

We wtorek dnia 10 b. m. odprawione będzie żałobne nabożeństwo w kościele św. Barbary o godz 7 rano za duszę s. p. Józefa Neuwerta, kupca i obywatela m. Krakowa, prefecta Sodalitei Marjańskiej kupieckiej, zmarłego dnia 26 sierpnia b. r. Nabożeństwo odprawione zostanie staraniem tejże Sodalitei, na które wszystkich swych członków zaprasza. 2408

SKŁAD FORTEPIANOW

W. Barabasz i Sp.

Kraków, Rynek 39, I. piętro. 2106

Znakomite
Tutki cygaretowe

z fabryki RUDOLFA HERLICZKI w Krakowie

są do nabycia w trafikach, składach papieru tak w Krakowie, jak i na prowincji. — Wzory i cenniki darmo i opłatnie. 2380

Zdolny pomocnik i praktykant

zamieszkały, 13-14 lat liczący, potrzebny do handlu kolonialnego i delikatesów pod firmą: Władysław Czarnek Kraków, ul. Długa Nr 4. 2:97 1 3

Udzielam lekcji

języka niemieckiego i francuskiego a także i korespondencyjnym uczyć się panienkom u siebie lub też na miejscu. Wiadomość ul. Sebastjana 1. 28. I piętro na prawo Junosza zastać można od 11-3. 2333

Przy ulicy Blich L. 6

są dwa pokoje do wynajęcia dla Panów kawalerów z meblami, obsługą lub bez, każdego czasu. — Wiadomość w miejscu. 2334 4 5

KURS rachunkowości państwowej i kupieckiej

urządzą fachowi instruktorowie przy ul. Długiej 1. 37 I piętro. Pomyślny wynik prawie zapewniony. Dla Pań osobno godziny. Niezamożni bezpłatnie. 2:68

Poszukuje dzierżawy 5-10 mórg gruntu

przy większym mieście i stacji kolei, wraz z zabudowaniami gospodarczymi na dłuższy przeciąg czasu. Zgłoszenia: Słowik, Chronów ost. p. Wiśnicz nowy. 2336

Inteligentna agentka

poszukiwana jest do sprzedaży nadzwyczaj rozpowszechnionego artykułu domowego. — Pensja stała, oraz prowizja. — Oferty należy przesyłać do Działu inser. „Głosu Narodu“ pod: „Z. M. 400.“ 2375 2 3

Młody, energiczny mężczyzna

na niezależnym a korzystnym stanowisku, z powodu braku znajomości, pragnie zapoznać się z panną lub młodą wdową inteligentną i przystojną, w celu matrymonialnym. Posag nie konieczny. Zgłoszenia pod „Dyskrecja zapewniona“, do Działu inseratowego „Głosu Narodu“. 2350 5 2

Urządzenie bufetowe

zupelne, wraz z kontrolną automatyczną kaską amerykańską, niklowaną maszyną do grzania potraw i lodownią, wszystko bardzo gustowne, prawie nie używane, ma do sprzedania cukiernia Kondolewicz Kraków ul. Szewska Nr. 15. 2358 3 3

Pomocnik

KORZENNIK 2352 3 3
poszukuje posady.
Łaskawe zgłoszenia pod: N. Izycka, Lwów Supińskiego 16.

Dwór murowany

o 10 pokojach, z licznymi budynkami gospodarskimi murowanymi, dachówka krytymi, z 40 morgami przyległego gruntu, 10 minut oddalenia od rynku krakowskiego, przy Podgórzu, za 30.000 złr. do sprzedania. Może być dodane więcej gruntu przy stosunkowej podwyżce ceny. Bliższych szczegółów udzieli za nadesłaniem marki na 20 halerzy: Dr. Feliks Kasperek Kraków, ulica Wiślna L. 12. 1481 20 0

Gospodarz rolny

mogący w każdym gospodarstwie dobre oddać usługi poszukuje posady. Pierwszorzędne rekomendacje. Wymagania skromne. Oferty proszę pod „Rolnik i Hodowca“ Kraków, poste restante, okazicielowi kwitku inseratowego. 2363 2 3

Do sprzedania

Suka legawa pointerka czarna, dobrze ułożona w II. roku. Suczka cztero-miesięczna, legawa, rasy niemieckiej biała, w 3. roku. Pies, dziesięcioletni, czarny, setter brązowy, b. ładny. Wiadomości u Izabeli J. Łacki Kraków ulica Pańska Nr. 10. 2379 2 3

Inteligentni agenci

poszukiwani są do sprzedaży nadzwyczaj rozpowszechnionego artykułu domowego. Z przedażą połączony inkaso. — Pensja stała oraz prowizja. — Kaucja wymagana kor. 300. — Oferty wraz z podaniem odnośnych referencji należy przesyłać do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ dla „A. A.“ 2374

Panna uzdolniona

oraz panienka do nauki znajdzie umieszczenie zaraz w Magazynie kapeluszy. — Wiadomość ul. Grodzka L. 3, I piętro. 2369

Poszukuje lekcji

racząc za dobry skutek, uczeń VIII kl. gimn. Zgłoszenia pod „l. 44.“ do Działu inseratowego „Głosu Narodu“. 2378

Poszukuje posady

jako kasjerka do handlu lub innego zatrudnienia panna wykształcona umiejąca język polski, niemiecki i francuski. Adres: poste restante „B. G.“ Nr 16 Kraków. 2370 2 4

Organista

awaler, z czteroletnim praktycznym kursem i dobrą znajomością nut poszukuje posady Adres: Dział inseratowy „Głosu Narodu.“ 2361 2 3



Kwizdy Korneuburski Proszek dla Bydła.
Weterin-djetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. Od 50 lat w większej części stajen używany, przy braku ochoty do jedzenia, ztem trawieniu, dla poprawienia mleka i pomnożenia wydajności u krów. — Cena za 1/4 pudelko kor. 140, za 1/2 pud. 70 hel. Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryjach.
Skład główny: Franz Joh. Kwizda
c. k. austr.-węg., król. rumuński i ks. bułgarski dostawca dworu — Aptekarz obwodowy w Korneuburg p. Wiedniem. 1538 1 20

Crab Apple Blossoms
jest ulubionem pachnidłem eleganckiego świata
LAVENDER SALTS
najlepszy zapach pokojowy
The Crown Perfumery Comp., London.
Zapachy: Crown Violet, White Rose, Amhre, Peau, D'Espagne, Orhidla, Crab Apple Blossoms, Chypre, Violette Amhrée, Reseda.
1114 58 52 Do nabycia we wszyst. składach perfum i drogueryjach.
Nowość! Zapach Souvenir de Marie Antoinette. Extra Violet.
Generalny zastępca: E. NEUHAUS JUN. Wien, I. Führichgasse Nr. 10, Telephon 8598.

JAN KUBRYCHT
pierwszy chrześc. czeski skład Kawy i Herbaty
Praga, Mala Strana. Założony w roku 1878,
poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:
Kämpinas grubo ziarnistej 5 kilogr. zhr. 6-
Jamajka znakomita i silna " 6-75
Laguaira silna aromatyczna " 7-
Guatemala o pięknym zapachu " 8-
Ceylon I-ma " 8-75
Zamówienia 5 kilogram. posyła się franco za pobraniem pocztowym do każdej stacji pocztowej. — Cenniki na żądanie darmo i franco. 1085 3 0

Wszelkich Odpowiedzi
prywatnych w celu podania informacji lub adresu przesyła się jedynie li tylko za nadesłaniem marki na 20 halerzy.
Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu.“
160 37 0

Masć aptekarza Thierrego
zieloną marką ochronną „Zakonnica“ w 12 małych, albo w 6 fiaskach podwójnej wielkości K. 4, wolne od porta
A. Thierrego centyfoliowa masć do ran
2 słoiki K. 3-50, wolne od porta, za gotówkę.
A. Thierrego apteka pod Aniołem Stróżem w Pregradzie koło Rehltsch-Sauerbrunn.
Wiedeń: Skład centralny apteka C. Brady, Fleischmarkt I Budapeszt: Apteka J. v. Töröka i Dra Eggera. 1823
Agram: u aptekarza S. Mittelbacha.
Pojedynczo do nabycia we wszystkich aptekach.

Starym i młodemu mężczyznom

poleca się odznaczony w nowym powiększonym układzie wychodzące pismo Dr. Med. Radcy Millera

o osłabionych nerwach i sile męskiej

pouczające o zupełnym wyleczeniu tychże chorób. Przesyłkę ofrankowaną wysyła się pod kowertą za 1 kor. 20 hal. w markach pocztowych. 1080 1 8
Curt Röber Braunschweig.

KUCHARZ

potrzebny od 1-go października. Rynek Nr 37. 2359 2 3

KUCHNIA

restauracyjna do objęcia zaraz na rachunek własny. — Adres: Dział inseratowy „Głosu Narodu“ pod l. 2373. 2 2

PISARZ

gminny, egzaminowany, obeznany z odnośną manipulacją, posiadający piękne pismo, znajdzie stałą posadę. Kaucja wymagana. Zgłoszenia pisemne z odpisem świadectw, podaniem wieku, stosunków rodzinnych, tudzież wynagrodzenia, przesyłać należy pod „Tarnów A. B.“ do Działu inseratowego „Głosu Narodu.“ 2400 1 3

BROWAR PAROWY w Trzeńcu

(poczta, telegraf i stacja kol. państw.) poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

napełniane do fiasek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie“ jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słoju wysoko suszonego bez domieszki słoju przalonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 1111

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrywistym osobom, a szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na „Piwo Bawarskie“ skutecznia zamówienia wyłącznie browar w Trzeńcu, a nie, tjak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do fiasek napełnianie.

Cenniki rozsyła Browar darmo i oplatnie.

Kancelaria notarialna w Nowym Targu

przyjme zaraz dyktarjuszka lub dyktarjuszka z szybkim, pięknym, kaligraficznym piśmem. 2:57

Młody człowiek

kawaler, były podoficer trupy technicznej, posiadający 2-letnią praktykę w większym gospodarstwie, władający biegle językiem polskim i niemieckim, znający się na rachunkowości i prowadzeniu ksiąg, poszukuje posady. „X. N. 10“ Kraków, poste restante. 2376 2 2

Ktoby wiedział

o obecnym pobycie Pani Maryi Swiderskiej nauczycielki kwiatów masowych, raczy łaskawie podać Jej adres w ważnym interesie do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ Kraków, Szewska L. 13, dla l. 2389. 2 3

Pojazdy różne

na rysorach, używane, gruntownie odrestaurowane, Landauery, Karety, Powozy półkryte, Giki, Gabriolety, Kuczer-fajtony, wolanty, amerykańki, wózki i t. p. są tania do sprzedania lub w zamian w składzie powozów używanych St. Cyrankiewicza ul. Szpitalna L. 34, naprzeciw teatru krakowskiego. 1435

Nędzary

od lat siedmciu ciężką, złożoną chorobą, nie mogący się ruszyć z barłogu, staje w okropnej nędzy wraz z żoną i 4 dziećmi, nie chcąc głodową śmiercią zginąć, która mu zagraża, uprasza uprzejmie Serce litościwych o łaskawe wspomnienie jakimkolwiek datkiem — które nadesłać proszę dla nędzarska do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ Kraków ulica Szewska L. 13. 2025 8 5

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów wynalazku Juliana Józefowicza perfumera. Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiadające włosy na kolor czarny, brunatny, szary i blond.

We Lwowie u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahl, Hotel Europejski; w Krakowie u Reims i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanak i Ski drogueryja ulica Szewska, Fr. Zopotha drogueryja ul. Sienna 12 i u K. Wikłidy plac Marjacki; w Wiedniu u Calderary i Bankmanna. — Cena fiasku kor. 3, fiaskonki próbne 1 kor. 20 gr. — Przesyłka i główny skład: w Warzawie, ul. Nowe Sennarska 2. 73 56 0

Bardzo-tanio

udziela rodowita niemka lekcji języka niemieckiego. Bliższa wiadomość: ul. Karmelicka 1. 14 I piętro. 2384 2 3

Bardzo tanio do nabycia fortepian stary

lecz dobrze utrzymany. Adres Staromostowa Nr. 103 Podgórze Janowska. 2383 2 3

Do sprzedania

za małą dopłatą i pod bardzo korzystnymi warunkami następujące realności, będące własnością instytucji finansowej:

- 1.) Realność dwupiętrowa z trzech piętrową oficyną, w Krakowie przy ul. Józefa.
- 2.) Realność dwupiętrowa w Krakowie przy ul. Bartoza.
- 3.) Realność dwupiętrowa w Krakowie przy ulicy Topolewej.
- 4.) 3 Realności jednopiętrowe w Podgórzu.

Bliższych informacji udzieli, do pertraktacji upoważniony, p. Ign. Plesnar Kraków, ul. Szewska 13 Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 1874 41 0

Biedna Rodzina.

Na lichej pościeli leży nędzary złożony ciężką chorobą od lat 5. To mąż wyczerpany nędzą i niedostatkami tany i ojciec 3 drobnych dzieci, pozostających bez utrzymania. Ktoby z litościwych osób, raczył tym nieszczęśliwym przyjąć z pomocą, raczy ofiarę swoją nadesłać do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ Kraków, ulica Szewska L. 13 dla Biednej Rodziny — a uczciwa modlitwa i łza wdzięczności maluchów, będzie choć w części zapłatą za wyświadczoną mi łaskę. 2022 8 0

Dwa sklepy

tuż przy Rynku,
w ulicy Szewskiej Nr. 2

jeden z oknem wystawowym,
do wynajęcia każdego
czasu, drugi obok niego,
(w którym obecnie mieści się
magazyn p. Niemetza), do
wynajęcia od 1 paź-
dziernika r. b.

Blizsza wiadomość w Księ-
garni katolickiej Dr Władys-
ława Milkowskiego,
w Krakowie, Rynek gł.
Nr. 30, telefonu Nr. 418.
2104

Nowości księgarni

D. E. FRIEDLEINA w Krakowie

Rynek Nr. 17. — Telefon Nr. 452.

Bydel *Lucyan*. Poezye. Wyd. nowe, po
większone utworami pisanymi do na-
ręczonej, ozdobione rysunkami i por-
tretami autora, rys. St. Wyspiańskiego
Złr. 1.80 ct.

W ozdobnej oprawie 2.—

Tetmajer Kaz. *Przerwa*. *Hasła*. Zbiór
poezyj, nieozwolonych przez cenzurę
rosyjską Złr. —80 ct.

W ozdobnej oprawie 1.20

Zulański Jerzy. *Poezye* I. Wydanie II
z portretami autora rys. St. Wyspiań-
skiego Złr. 1.50 ct.

W ozdobnej oprawie 1.80

Bieder Edmund. *Poezye*. *Serya* I. Z rys.
St. Machalskiego Złr. 1.0 ct.

Mazanowski Mikołaj i Antoni. *Podre-
zanki do dzieł literatury polskiej*.
Cena za całość wraz z ozdobną okła-
dką Złr. 1.90 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.
240z 1 0

Do sprzedania

Dom jednopiętrowy na Ludwi-
nowie Nr 91, z długiem 4000 k, a 6000
k. dopłaty. Wiadomość ul. Arjańska Nr
7 w Krakowie, w Restauracji. 2:98 1 6

FORTEPIAN

w bardzo dobrym stanie jest do
sprzedania przy ulicy Zgoda Nr.
3, parter w podwórzu. 2396 1 3

ADAM ARMATYS

Kraków, Bracka 5

Skład futer męskich i damskich

młastowych jakoteż podróżnych,

Wyrób rękawków

kołnierzy

i wszelkich galanterij futrzanych,

Przyjmujemy futra do przecho-
wania przez lato. 2358 2 20

Zdolny piwowar

posiadający własny kapitalik, po-
szukuje spółnika do objęcia
browaru w zachodniej Galicji.
Potrzeba jeszcze około 10.000 złr.
Boczny zysk minimalny 30%.

Zgłoszenia do kancelarji **Dra**
Włodz. Lewickiego ul. św.
Tomasza L. 20 w Krakowie. 2390

Osoba inteligentna

mówiąca biegle po niemiecku poszukuje
miejsca jako towarzyska do wyregowania
Pani, kasjerki, lub nauczycielki w zakre-
sie sztół ludowych. — Zgłoszenia dla
„A. S.“ do Dzielnia inseratowego „Głosu
Narodu“. 2394 1 2

Kamienica narożna

przy ul. Szewskiej w Krakowie
w dobrym stanie, z powodu stosunków
familiijnych na 8 1/2% netto dochodu
(przy pełnym podatku wraz z należ.
z wodociąg) do sprzedania. Dochód
może być znacznie; odnieszony przez prze-
kalkulację obszernej sieni od ul. Szew-
skiej na sklep. Dług banku krajowego
18.000 złr. Wiadomości udzieli za nade-
śnianiem marki 10 hal. Dr Feliks Kasparek
Kraków, ul. Wiślna Nr. 12. 1518 1 0

FABRYKA SIATEK

konstrakcyj i artystyczna. ślusarstwa
J. GORECKI i SP.
Kraków, ulica św. Wawrzyńca 28,
Telefon Nr. 277 21.0
wykonuje wszelkie roboty w zakresie
powyższych produktor wchodzące. —
Cenniki na żądanie. — Ceny przy-
stępne — Termin ściśle dotrzymamy.



„Jeżeli kto kasze w sposób rozpaczny,
niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a“.

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w lezeniu Nleżyta, Kaszlu nerwowego, Zapalenia aptnoanego,
Chrypki, Zakatarzenia, lrytacyi piersowej, Astmy, etc.
Niezbednych dla osób, które zbyt czule glos stradzaja.

Bardzo użyteczne dla Palących.
Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zazywania takowych; we Lwowie:
w aptekach PP. Mikolascha, Wewiorskiego; w Krakowie w aptekach PP.
Wisniewskiego, Redyka i Mikuckiego. 75 36 17

Do sadzenia jesiennego

POLECAM: 2392 1 20
Drzewka owocowe

własnej kultury, w najlepszych odmianach

- 25000 Jabłoni wysokopiennych po 40 złr. za 100 szt.
- 15000 Grusz " " " " " "
- 10000 Śliw " " " " " "
- 5000 Wiśni i Czereśni " " " " " "

Szkółki drzew owocowych.

LUDWIK FREEGE, Kraków.

Sprzedaje tylko drzewka zdrowe pod każdym względem pewne.
Ilustrowany cennik specjalny dla szkółki drzew wysyłam
na żądanie darmo i opłatnie.



Nadzwyczajna specjalność. Do nabycia w lepszych handlach
kolonialnych i delikatesów, aptekach i droguerjach.
Cena i oryginalnej faszki 4 kor. — Faszki na próbę po 70 i 30 halerzy.
Premiowane 80 medalami i krzyżami zastugi.
Józef Archleb & Comp. Parowa destylarnia w Pradze.
Dyrektor **JOSEF ARCHLEB**, k. and k. Hoflieferant,
fabrykant likierów „La Ferme“.
817 41 31

Szosa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Zalecona przez Towarz. lekarskie w Krakowie Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kon-
trolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego,
używana bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.
Cena faszki w Krakowie 16 ct.
Do nabycia w aptekach i droguerjach, skład dla Lwowa w aptece **J. Wewiorskiego**.
2046 22 0 **K. Rząca i Chmurski** w Krakowie, właściciele fabryki wód mineralnych.



Takie piękne, długie włosy na głowie

uroszą tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wyłącznie uprzyw.**
rezedowej pomady kędzierzawiającej.

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wytłuszczone miejsca na głowie, buntne włosami
porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dzi-
wny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupeł-
nie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje
naturalny połysk włosom, które stają się

kędzierzawymi,

i zachowuje je przed zwiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego
zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej
gotowalni.
Cena szałka z szpsem używa (w siedmiu językach) 1 złr. 50 cent, pocztą
1 złr. 60 ct. — Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główwy centralny skład rozsytkowy hartewy i ozędlewy ma

CARL POLT'S Nachf. A. Griessler
Parfimerie la Wien, XVII B. Hernald Versekagasse Nr. 44.
Zamówienia z prowincji za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane.
Skład w Krakowie w aptece **E. Hellera** ul. Grodzka, we Lwowie
w aptece **Zygm. Ruckera** pod „złotym orłem“, w Nowym Sączu w aptece
Stanisława Pawłowskiego. 2392 3

Buchalter korespondent

poznanezyk, władający doskonale
językami: polskim i niemieckim,
poszukuje pesady. „N. N.“ poste
restante Kobylanka. 2395 1 6

Krawcowa z maszyną

podjejuje się wszelkich robót w domach
prywatnych, szycia, napraw, tu lub na
wai. Kraków, ulica Zwierzyniecka Nr. 7
I. oficyny. 2391 1 1

Nauczycielka muzyki

z patentem wiedeńskim, uczennica prof.
Dachsa udziela lekcji gry na fortepianie.
Zgłoszenia przyjmuje od 10 do 1-szej
Amalia Rokoch ulica Niecała Nr 9 I p.
2399 1 3

Kamienica II ptr.

oficyna, 5 okien, frontu, pod korzy-
stnymi warunkami do sprzedania.
Wiadomość: Pędzichów, 8 parter.
2491 1 4

NAUKA

w Zakładzie wychowawczo-naukowym
Marji Dłuskiej
ul. św. Jana Nr 15. II piętro
rozpoczyna się 9 września.

Ceny bez konkurencji.
Koncesjonowany Zakład instalacji wodo-
ciągów, Przedsiębiorstwo budowlane
Zakład ślusarski

Zygmunta Gędzierskiego
Kraków, ulica Krowoderska L. 19
telefon 260. 2161 1 13

Stowarzyszenie fryzjerów

poszukuje kilku zdolnych star-
szych i młodszych pomocników
fryzjerskich z natychmiastow-
ym wstąpieniem do kondykcji.
Chłopcy z ukończoną 4 klasą
znajdą umieszczenie.
Blizszych informacji udziela: Biuro sto-
warzyszenia fryzjerów Kraków Grodzka
Nr. 39, 2294 6 10

Realność

składająca się z czterech pokoi i kuchni,
oraz letniego pokoju z przynależnościami,
położona naprzeciw stacji kolejowej
w Chabówce, z ogrodem, po obu stronach,
nadającym się do budowy, z dwiema stu-
dniami do sprzedania z wolnej ręki. Bliz-
sza wiadomość u właściciela Antoniego
Dudy, hotel katolicki w Chabówce. 2315

Urządzenie sklepowe

do handlu korzennego w dobrym
stanie i aparat piwny bufet-
towy z dwiema pipami są natych-
miast tania do sprzedania. Blizszej
wiadomości udzieli **Robert Douth**
w Rzeszowie. 2327 4 5

Dla Miluchnej list wysłany.

Poszukuje się w śródmieściu

2 dużych pokoi, lub 3 mniej-
szych pokoi, przedpokoju i ku-
chni. Zgłoszenia dla „D. J.“
przyjmuje Dzielnia inserat „Głosu
Narodu“ do 15 b. m. 2401 1 3

Zarząd dóbr Bierzanów

poczta i stacya kolei Bierzanów
poleca do siewu:

- Zyto „Petkus“** znana najlepsza
odmiana 17 K. 50 za 100 Kg.
 - Zyto „Montańskie“** bardzo
wytrwale dla słabszych gruntów
16 K. 50 za 100 Kg.
 - Pszenicę „Ostkę“** zregenero-
waną bardzo pełną i wytrwałą
19 K. 50 za 100 Kg.
 - Pszenicę „Mold Bedriew“**
bardzo pełną, angielską odmia-
ną 20 K. 50 za 100 Kg.
 - Pszenicę „Banatkę“** z ory-
ginalnego wysiewu 19 K. 50 za
100 Kg. 2393 1 8
- Ceny rozumie się loco stacya Bier-
zanów za 100 Kg. bez worka.
Worki po cenie własnych kcsztów.

Poszukuje się

pożyczki 2000 kor. na 8%, i pewną hi-
potekę. Wiadomość w Dzielnia inserato-
wym „Głosu Narodu“, 24 5 1 4

Najlepsze, bardzo słodkie
górskie, stołowe

winogrona

wysła 5 kilow Postecoli, za zaliczką i
opłatnie Dr Branko Ilic właściciel win-
nic Werschetz Süd Ungarn. 2317 5 8

Z dniem 1 Września br.

rozpoczynam nauki poezykowe i śre-
dnie gry na fortepianie, przy-
muje także zamówienia do domow
prywatnych dla panien i chłopców. — Ceny
bardzo przystępne — **Marja Kislewska**
nauczycielka muzyki, — Kraków, ulica
Bogata L. 10, II piętro. 2322 5 5

Export winogron stołowych

5-cio kilowy koszyk pocztowy szlachetn.
słodkich winogron 2 złr.
5-cio kilowy koszyk pocztowy świeżych
omidorów 1 złr. 40 ct.
5-cio kilowa beczka pocztowa gwaran-
towanego czystego białego górskiego
wina 2 złr. 50 ct.
wysła za zaliczką opłatnie Dom ekspor-
towy owoców, jarzyn i win — **Johann**
Stefanovic Ung. Weiskirchen (Süd Ung.)
2316 5 10

Zarząd ogrodu Ks. J. Czartoryskiego

w Włazownicy poczta w miejscu
wysła **brzoskwinie na**
kompoty i do jedzenia świeże,
5-cio kilowy koszyk franco za 6 koron,
jakoteż w jesieni **szoczepty** owo-
cowe: Jabłonie, grusze, śliwki w odmia-
nach, orzechy włoskie i wiśnie czarne.
2325 4 4

Biuro Stowarzyszenia Służby Katolickiej

w Krakowie 2340
koncesjonow. przez c. k. Namiestnictwo
we Lwowie, przeniesione zostało d. 1-go
kwietnia do domu W. P. Koziańskiego
przy ul. Gołębiej L. 4, parter, i ma do
umieszczenia słuźbę wszelkiej kate-
goryi, a mianowicie: Ekonomów, rząd-
ców, kamerdynerów, lokaj, panny służące,
pokojowe, panny do towarzystwa dla
starszych osób, stangretów, kucharki,
kucharzy, bony, nianki i t. p. — Poleca
się zatem Szan. Publiczności. **Wydział**
Stowarz. Służby katolic. w Krakowie.

Sklepik mały

do sprzedania pod korzystnymi warun-
kami. Wiadomość w Dzielnia inseratowym
„Głosu Narodu“ 2406 1 3

Duży Ogród

przy Krakowie, warzywno-owoco-
wy z cieplarnią, zaraz do wydzier-
żawienia. — Wiadomość w Dzielnia
inser. „Głosu Narodu“ pod l. 2328